"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylwanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedynczy numer 3c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 22. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 28-go Maja 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

— „Spokój" w Rosyi przywraca rząd carski wcale nie na żarty, gdyż dnia 22go maja powieszono w Jekaterynosławiu aż dwudziestu naraz mużyków (chłopów) za udział w niedawnych napaściach na szlacheckie folwarki i dwory, które chłopi palili i rabowali. Ostre lekarstwa na ostrą chorobę.....

— Z Tyflisu donoszą, że we wsi Digumi, dnia 22go maja, gdy kozacy chcieli na jakiejś religijnej uroczystości aresztować pewnego agitatora rewolucyjnego, chłopi stawili im opór i ubito jednego kozaka; wtedy kozacy ubili dziewięciu chłopów a wielu poranili.

— Pociąg, wiozący w stronę Persyi posiłki dla jenerała Swarskiego, — wykoleił się niedaleko Tyflisu w niedzielę, przyczem kilkudziesięciu żołdatów odniosło rany.

— Poseł Dumy, Konstytucyjny-demokrata, Miluków, redaktor dziennika „Rjecz", napadnięty niedawno brutalnie i pobity przez dwóch redaktorów dziennika „Ruś", — obecnie otrzymuje ze wszech stron Rosyi listy kondolencyjne, potępiające napastników, — owi zaś dwaj zabijacy i hajdamacy zmuszeni zostali do usunięcia się z redakcyi „Rusi". — Oto wolność słowa w Rosyi w 20-ym wieku! Hajdamacy kamienują uczciwego redaktora!...

— Moskiewskie wojska wciąż jeszcze buszują w Persyi w nadgraniczn. okolicach i po moskiewsku „przywracają porządek" (jak niegdyś w osłabionej Polsce), to jest; rabują, palą i mordują!.....

— Tymczasem, żywioły rewolucyjne w Persyi, podburzane i wspierane przez moskali (jak niegdyś hajdamacy na polskiej Ukrainie), wzniecają w całej Persyi krwawe bunty i rozruchy, — dając tym sposobem Moskwie pretekst do „zaprowadzenia porządku" i do żądania późniéj „odszkodowania", zamiast których Moskwa zagrabi znowu całe obszary Persyi a może nawet i kraj ten cały! Już dzisiaj moskiewskie wojska grasują na 50 kilometrów po za granicami w samej Persyi! — Szach perski niedołężny, jak niegdyś nasz niedołężny Poniatowski, nie umie sobie dać rady ani z wewnętrznym ani z zewnętrznym nieprzyjacielem. Być może, że Persya stanie się wkrótce jedną z rosyjskich gubernii, a szach perski pójdzie do Petersburga na emeryturę do Mikołaja, jak niegdyś Poniatowski do Katarzyny!.... Chyba że Anglia i Turcya staną w obronie Persyi, — natencas stan rzeczy weźmie obrót inny.

Anglicy mają jeszcze ciągłe awantury i utarczki z wojowniczem plemieniem Mohmand'ów w Indyach Azyatyckich, nad granicą Afganistanu.

Znowu dnia 22go maja musieli stoczyć krwawą bitwę, o której jenerał Wilcox donosi, że była dla Anglików zwycięzką. (Zapewne!) Liczba powstańców wzrasta z każdym dniem.

W kraju Maroko (Morocco) w Afryce, francuzi jeszcze muszą zwalczać bitwy z arabami pretendenta Mulaj-Hafiza, chcącego wydrzeć tron sułtanowi Abdul Azisowi. Mulaj Hafiz zabiera coraz więcej miast i fortec marokańskich, przyczem przychodzi do utarczek i z francuzami.

— Prezydent Francyi pan Fallieres, był w tych dniach w odwiedzinach w Londynie u króla Anglii Edwarda i był bardzo serdecznie przyjmowany. Przybył on do Londynu w poniedziałek. Była to rewizyta za niedawne oficyalne odwiedziny króla Edwarda w Paryżu. — W pierwszych dniach Czerwca ma znów król Edward spotkać się z carem Mikołajem na morzu Bałtyckiem; wszystko to oznacza jakieś nowe kombinacye i szycie butów któremuś z „miłych" sąsiadów i sprzymierzeńców, — najprawdopodobniej szubrawemu Prusakowi, — któremu oby jaknajrychlej uszyto jaknajciaśniejsze buty!....

— Berlin, 22go maja. — Cesarz Wilhelm wrócił tu dziś po dwumiesięcznej nieobecności, podczas której bawił w Austryi i na wyspie Korfu, na morzu Śródziemnem.

— Berlin, 23go maja. — Najwyższy sąd Rzeszy Niemieckiej (w Lipsku) unieważnił dziś wyrok niższego sądu,— który przed kilku tygodniami niesprawiedliwie zasądził na więzienie dzielnego redaktora Hardena. — Harden zarzucał księciu Eulenbergowi i Molkiemu popełnianie ohydnych sodomii i homosexualizmu. — Natomiast książe u Eulenburg, ulubieniec Wilhelma, — aresztowany został za krzywoprzysięztwo w tej sprawie i postawiony pod poręczenie w sumie miliona marek! — Przyszła kreska na sodomitę i krzywoprzysięzcę, ulubieńca Wilhelma! — I tacy to sodomici mienią się być lepszymi od Polaków i prawa dla nas układają!....

Rzym, 21go maja. Arcybiskup Messmer z Milwaukee przedstawił Ojcu św. 200 niemieckich katolików z Ameryki, dla których wyjednał audyencyę. Ojciec św. w przemowie do pielgrzymów, podniósł z uznaniem zabiegi episkopatu amerykańskiego celem sfederowania katolików, dla obrony interesów kościoła i udzielił im błogosławieństwa.

NOWINY Z AMERYKI.

25-lecie mostu w Brooklynie.

New York, dnia 25go maja. — Dziś upłynęło 25 lat od czasu wykończenia olbrzymiego mostu w Brooklynie, który w dniu 24go maja 1883 roku oddany został po raz pierwszy do użytku publicznego. Most ten, wiszący nad rzeką East River, między miastami New York a Brooklyn, jest w całości długi na 6,537 stóp, a samo najdłuższe jego, środkowe sprząsło wisi na wysokości 135 stóp nad wodą, tak, że pod niem przepływać mogą największe oceanowe okręty. Cała ta struktura stalowa zawieszona jest na stalowych kablach czyli linach, każda ma 16 cali grubości, z których każda składa się z 5,296 drutów stalowych. Most ten budowano przez przeszło 13 lat, od Stycznia 1870 do Marca 1883 roku a budowa jego kosztowała przeszło 20 milionów dollarów. Przechodnie piesi ani bicykliści nie płacą tu mostowego, tylko wozy, tramwaje i koleje elektryczne, a z tego mostowego miasto ma dosyć na koszta utrzymania i sporządzanie tego mostu.

Pittsburszczanin obrany metodyskim biskupem.

Baltimore, Md., 25go maja. — Na synodzie pryczerów Metodysko-episkopalnej sekty wybrano 6 nowych biskupów, między którymi i pryczera C. M. Smith z Pittsburga.

Latrobe, Pa.

Niedaleko ztąd, przy miasteczku Kinsgton, wywalił się dnia 25 maja z wysokiego na 30 stóp nasypu motor (samojazd) tutejszego pocztmistrza C. O. Slatera, przyczem pocztmistrz i jego towarzysze mocno się potłukli, choć żaden karku nie skręcił.

Znów jedna z wielu.

New York, 25go maja. — Sędzia O'Gorman udzielił dziś rozwodu żonie milionera A. lfreda Guynne Vanderbilta. (Znowu skandal między milionerami! Ci amerykańscy milionerzy mają wszystko, oprócz wstydu i poczucia honoru!... W minionym tygodniu dano także rozwód milionerskiemu małżeństwu amerykańskiemu McKee aż w Paryżu, we Francyi z powodu obrzydliwych świństw, jakich się dopuszczali oboje.... Roznoszą oni swą hańbę i bezwstyd nawet do Europy!...)

Nieporozumienia w ministeryum w Washingtonie.

Washington, D. C., dnia 22go maja. — Między prezydentem Rooseveltem a jego Sekretarzem Sądownictwa czyli ministrem Sprawiedliwości (Attorney General- — panem Charles J. Bonaparte (potomek familii Napoleonów) przyszło do ostrego starcia i wymiany zdań tak, że minister Bonaparte chce podobno urząd ten puścić w trąbę czyli zrezygnować. Poszło podobno o to, że minister, stosownie do tenoru częstych mówek i deklamacyi pana Prezydenta, postawił w stan oskarżenia o wyzysk, kompanię kolei New York, N. Haven and Hartford Railroad, — a pan prezydent żądał, aby tej kompanii właśnie nie tykać (jednych procesować a drugim pobłażać?.. Gdzie tedy sprawiedliwość?...) bo pan Prezydent ma jakowyś w tem interes.... (Może więc, będziemy mieli przesilenie ministeryalne, jak w imperyum cara lub innych cesarzy i królów?.... Uczyniło by to Roosevelta więcej podobnym do cesarzów i królów, do czego on prawdopodobnie wzdycha...-

Nowe zbrodnie.

Jeszcze nie ukończono śledztwa odkopywania zwłok ludzi pomordowanych na farmie zbrodniarki Gunness niedaleko Laporte, Indiana, aliści dowiedziano się, że niedaleko m. Dewagiac w stanie Michigan farmer Birmingstall już od paru lat morduje ludzi dla rabunku!... Oskarżyła go o to własna jego żona, a on sam przyznał się już aż do sześciu morderstw!.. Straszne!....

Stanowa Konwencya Demokratyczna.

W Harrisburgu, stołecznem mieście Pennsylwanii, rozpoczęła się dnia 20 maja Konwencya partyi Demokratów Pennsylwańskich.

W starym piecu dyabeł pali.

W mieście New Yorku odbywała się w minionym tygodniu sprawa sądowa między 75 lat liczącym senatorem T. C. Platt a „panną" Mae C. Wood, która owego jurnego dziada bezzębnego oskarża o różne amory i o niedotrzymanie obietnicy małżeństwą. Senator Platt jest milionerem a „panna" Mae Wood ubogą dziewuchą amerykańską, więc sprawa na trzeci dzień skończyła się tymczasowo na tem, że ubogą dziewuchę wsadzono do więzienia, jakoby za krzywoprzysięztwo, a bogaty i potężny senator, stary i bezzębny, może na wolności uganiać się za innemi podwikami!... Oto próbka przyzwoitości stosunków między amerykańskimi magnatami!... Listy, jakie ten stary jur bezzębny pisywał do tej swojej bogdanki, — odczytywane obecnie w sądzie, — pełne są zapału studenckiego i różnych głupstw i rozbudzają w przeciekawej publice śmiech i politowanie dla owego bezzębnego satyra, lecz on nic sobie z tego nie robi, bo on ma miliony, więc — wstydu mieć nie potrzebuje i może dmuchać na opinię wszystkich yankiesów, — której tu zresztą w Ameryce nie ma wcale. Opinii w tem społeczeństwie nie ma tu wcale!....

Thaw uznany waryatem ponownie.

Młody Pittsburski milioner Harry Thaw, który swojego czasu zastrzelił w teatrzykowym ogródku rozpustnika bogacza Whita, uwodziciela małych dziewczynek i amanta Thaw'owej żony, został ponownie dnia 25go Maja uznany jako niebezpieczny waryat przez sędziego Morschauer w Poughkeepsie, N. Y. — Thaw pół roku temu podczas rozpraw sądowych o to zastrzelenie, uniknął kary śmierci jedynie dla tego, że to bogacz, — więc „uznano" go jako nieodpowiedzialnego za swoje czyny waryata i osadzono w stanowym domu obłąkanych. Obecnie Thaw stara się przez różne prawne kruczki, aby go uznano zdrowym na umyśle i puszczono na wolność, ale sędzia na to nie pozwolił.

Nowoczesna prywata.

Ponieważ pan H. Moore z Philadelphia, Pa., reprezentant w Kongresie w Washingtonie nie był kontent z tego, jak mu w pewnej waszyngtońskiej pralni wyprano i wyprasowano jego bieliznę, — przeto w uniesieniu i zapale prawodawczym stawił w Kongresie— (zupełnie na seryo) wniosek do prawa, aby rząd Stanów Zjednoczonych czuwał nad..... pralniami... i uchwalił prawne przepisy jak w pralniach mają prasować koszule i.... inexprymable panów senatorów no i innych śmiertelników!... Mądry ten, jak salomonowe inexprymable, prawodawca, domaga się w swym wniosku, aby pralnie za takowe zbrodnie karane były grzywną 100 dollarów!?... Ten „mądry" prawodawca nie stawił żadnego wniosku dla polepszenia praw i usunięcia nędzy między ludnością, — ale umiał zdobyć się na wniosek do prawa w obronie senatorskiej spodniej bielizny!... Oto kwintesencya mądrości obradującego obecnie Kongresu: albo głupota albo prywata! A nie dzieje się to w Polsce 200 lat temu, tylko w przecywilizowanej Ameryce, w 20em stuleciu!

Kongres ten krzykliwy a mimo to bezczynny, odroczy się na szczęście w tych dniach, — nic prawdziwie pożytecznego nie zdziaławszy.

Komu gorąco, ten może się ochłodzić w Wyoming.

Sheridan, Wyo., 24go maja. — Od ubiegłej środy niemal w całym stanie Wyoming pada śnieg. — We wielu miejscach śnieg pokrył kraj na 3 stopy grubości. Ponieważ jest ciężki i mokry, wyrządził ogromne szkody. Niemal wszystkie owoce w sadach zniszczały; wiele bydła zmarzło. Równocześnie dął bardzo ostry wiatr, tak, że zimno było niezmiernie dokuczliwe. Tak że niektóre powiaty stanu Montana nawiedziła ta niezwykła o tej porze śnieżyca.

Kolizya tramwaji.

Philadelphia, Pa., 24go maja. — Na przedmieściu miasta Philadelphii przy Germantown ave., w pobliżu Chestnut Hill nastąpiło dzisiaj wieczorem straszliwe zderzenie się tramwaji. Trzy osoby zostały na miejscu zabite, pięć poniosło tak poważne rany, że nie ma nadziei aby wyzdrowiały, i 45 osób lżejsze uszkodzenia cielesne.

Najezdnik nocny ubity.

Niedaleko Jacksonville w Kentucky znaleziono w tych dniach — zwłoki zastrzelonego jednego z nocnych najeźdźców (night-riders). — Najeźdźcy owi to farmerzy walczący przeciw tabacznemu trustowi w ten sposób, że po nocach najeżdżali farmy takich plantatorów i farmerów, którzy podlegali trustowi. Takim niszczono zasiewy tabaczne i budowle a nawet paru takich zastrzelono.

Lorain, Ohio.

Z powodu ciężkich czasów zbankrutowało tu w minionym tygodu. i zostało zamkniętych 30 karczem czyli salunów.

Chciał zamordować księdza.

W miasteczku Salisbury, niedaleko miasta Saint Louis, przed kościołem, zaraz po Nabożeństwie,— rzucił się zeszłej niedzieli ze scyzorykiem na księdza Lubeley'a farmer Joseph Schuette i pożgał go niebezpiecznie a może nawet śmiertelnie. — Poranił on także i kilkoro parafian i parafianek, broniących księdza. — Zbrodniarza ujęto i osadzono w więzieniu a rannego proboszcza odwieziono do szpitala. Powód zbrodniczego napadu dotąd nieznany.

Zastrzelili słowaka.

W górniczej miejscowości Thaburn, w West Virginia, gdy zeszłej niedzieli na jakimś słowackiem weselu bito się i hałasy wyprawiano, anszła na dom ten policya z m. Monongah i w bitwie z „foreigner'ami" uśmierciła jednego z nich kulą rewolwerową, a kilkunastu innych poraniła.

Butler, Pa.

Podczas, gdy dnia 24go maja ustawiano tu namioty i budy cyrkowe, około 20 murzynów napadło na kupiecki skład i obrabowali takowy na kilkaset dollarów, poczem uciekli w góry. — (To skutki „dobrych"(?) czasów!..)

Dunbar, Pa.

Policya tutejsza ujęła niejakiego Alberta Beal'a, posądzonego o to, że należy do bandy opryszków którzy napadają na ludzi i domy i na składy kupieckie i rabują takowe w Connellsville, Uniontown, Dunbar i okolicy.—(To także skutki „dobrych" czasów!...)

Strajk w Cleveland.

Cleveland, Ohio, dnia 24go maja — Służba tramwajów elektrycznych, która tu strajkowała od kilkunastu dni, przyczem przychodziło do strasznych ekscesów, dynamitowania i rozlewu krwi, — uchwaliła zaprzestać strajku i wrócić w poniedziałek do pracy tymczasowo, — a spór swój z kompanią złożyła do rozsądzenia, w ręce sądu polubownego.

Straszliwe burze i powodzie w połudn.-zachodnich Stanach.

— Clay Center, Kansas, dnia 21 maja. — Nad tutejszą miejscowością przeleciał dzisiejszej nocy straszliwy, kręcący się wicher — „tornado", — który zrządził wielkie szkody i uśmiercił pięć osób. O podobnych wichrach donoszą z miejscowości: Salina, Kansas i Ottumwa, Iowa.

— W północnym Texasie i w stanie Oklahoma, spadły w końcu minionego tygodnia ulewne deszcze, które spowodowały okropną powódź. — Rzeka Trinity wezbrała nagle do wysokości 60 stóp nad zwykły swój poziom, zalewając ogromne obszary gruntów. W jednem mieście Forth Worth, Texas utonęło 12 osób a 5.000 ludzi zostało bez dachu nad głową. Deszcze te okropne spadły w sobotę a najwyższa powódź miała miejsce w niedzielę. — W mieście Guthrie, w Oklahoma, woda zatopiła ulice na 10 stóp wysoko. Rzeka Cottonwood River wylała miejscami na 25 mil szeroko! — W całym stanie Oklahoma stanęły naraz wszystkie pociągi kolejowe z powodu powodzi, bo tory kolei zostały zalane i mosty pozrywane.

— O podobnych ulewach donoszą i ze stanu Maryland i West Virginia.

DZIAŁ DLA MŁODZIEŻY.

Młodzież w Polsce i na wychódźtwie.

Młodzież w naszej ukochanej Ojczyźnie, po kilku latach gorączkowego napięcia umysłów z powodu ustawicznych klęsk spadających na nasz naród; po wiciu się w niemocy wobec brutalnych rządów; wśród bólu i aż do szału rozbudzonego oburzenia na tak straszne prześladowanie, rzucała się na różne drogi, nie zważając kto i jakie jej wskazuje. Byle tylko się bronić; by ratować życie narodowe.— Nic dziwnego, że nawet idealna część młodzieży o starganych nerwach, takim stanem rzeczy, nie protestowała przeciw spazmatycznemu szamotaniu się w wirach bez planu urządzanych rewolucyi, wywołanego przez indywidua skrajne i nieodpowiedzialne za nic wobec społeczeństwa. Jednak ta straszna choroba minęła. Nastąpiła pożądana równowaga umysłów. Dziś młodzież wszystkich zakładów naukowych rozsianych po obszarze ziem polskich na programie swych prac umieściła dwie rzeczy:

„Uczmy się i uczmy lud".

„Organizujmy się i organizujmy lud".

Tak samo, jak przed rokiem 63, rozbiegła się młodzież pomiędzy lud, aby go oświecać, aby ta masa upośledzona podniosła głowę z wiekowego snu i wyciągnęła swe potężne ręce do czynu, tak dziś młodzież odnowiła hasło, które zbawia narody: „Nauka ludu dokona cudu". — Zgasł przedwcześnie nasz narodowy prorok i nauczyciel Wyspiański, jednak za pochodnią przez niego zapaloną, garną się tłumy młodzieży i przy jej blasku sieją ziarno zbawiennej nauki. Łączmy się wszyscy! Uczmy siebie i lud, a nie zginiemy!

Płynie więc odrodzenie i z każdym dniem nabiera coraz więcej siły. Tam w kraju błądziła młodzież, fałszywie broniąc ojczyzny, jednak rozporządzając odpowiedniemi środkami, prędko się oryentuje i ze ścieżek złych wstępuje na drogę wiodącą do celu.

Inaczej jest z młodzieżą naszą tu na wychódźtwie. Nigdy ona nie wzniosła się wyżej i nigdy nie przejęła się głębiej kwestyą swego pochodzenia.

Postawmy sobie pytanie; dlaczego tak było i jest obecnie, gdy wychódźtwo ma już grunt pod nogami?

Nasi pierwsi przybysze do Stanów Zjednoczonych, wyszedłszy z niewoli, byli wprost nieprzygotowani do prawdziwego korzystania z praw i przywilejów tego kraju. Wolność ich olśniła; postęp, bogactwo i praktyczność Amerykanów wyrobiły z nich niewolników nieco w odmiennej formie od europejskiej. Przyzwyczajeni żyć pod knutem pruskiego obucha, czy też nahajki dzikiego kozactwa lub nędzy austryackiej znośnie im było być narzędziem wszystkich. Ponieważ nie czuli pręta na swym grzbiecie, jakim ich wrogowie w starym kraju chłostali, poczęli się sami tłuc pomiędzy sobą. W takiej to atmosferze wzrastała młodzież polska, o której nikt nie myślał ani się o nią starał. Czyż młodzieży polskiej patrzącej z boku na podobne hajdmackiej życie jej ojców, mogło jej więcej imponować, jak przepych, bogactwa i rozkosze dolarowych obywateli? Wyrabiała się zupełnie naturalnie w tem pokoleniu pogarda do pochodzenia i spaczone pojęcia o polskości, którą znali tylko z nisko stojącego wychódźtwa. Za mało znalazło się podobnych całopalnych ofiar na ołtarzu podniesienia młodzieży, jakim był śp. ks. Dombrowski. Zresztą, gdyby się byli i znaleźli, czyby mieli poparcie rodaków?

Czytając kroniki początkujących organizacyi widzimy ten sam obraz ciemny i bez wyrazu na każdym kroku. Stosunki się jednak polepszyły. Potężne organizacyę jak np. Związek N. P., Zjednoczenie i rozmaite większe i mniejsze organizacye stanęły na więcej trwałym gruncie. Nieporozumienia przycichły. Powiew zgody i miłości staje się coraz silniejszy. Szkoły parafialne się podnosza. Ze starego kraju przybywa więcej ludzi oświeconych, którzy wzmacniają ruch narodowy. Usiłowania nawiązania stosunków z macierzą, wydają się po części za osiągnięte. Jednem słowem wychódźtwo się dźwiga moralnie.

Młodzież jednak pokutuje za nieswoje grzechy. Nigdy nie zajęło się gruntownie wychódźtwo sprawą młodego pokolenia, które od czasu do czasu podniecone silniejszym podmuchem na zewnątrz, zrywało pęta spaczonego wychowania i starało się znieść wyżej z tej ziemnej i niegodnej martwoty. Niepoparte jednak przez nikogo po kilku próbach, powracało do dawnego łożyska zobojętnienia.

Dziś więc każdy i ten, który twierdził, że my młodzież na zawsze straceni dla Polski, niech się przyczyni do wyrobienia silnego prądu pomiędzy nami, a zobaczy, że tylko uczciwą i rzetelną pracą powstrzymać może nadzieję naszej wierności matce Ojczyźnie. Nie kładcie winy na młodzież, bo wiecie w jakich warunkach się wychowała, ale jeżeli pragniecie zachowania polskości w Ameryce, jeżeli chcecie pozostania wiernymi Wierze ojców naszych, budźcie młodzież i popierajcie całą mocą ich dobre zamiary i prace. Tutejsza młodzież nie dźwignie się z upadku tak samodzielnie jak w Ojczyźnie, gdyż nie rozporządza takimi środkami i rażąca niesprawiedliwość nie rozbudzi w niej poczucia i godności narodowej.— Rodzice powinni zachęcać swoje dzieci do wstępowania do chórów parafialnych, do kółek amatorskich i do gniazd sokolich. — Inaczej pójdą do towarzystw irlandzkich, niemieckich a może i do murzyńskich i żydowskich.

Tylko rozbudzenie ducha narodowego w młodzieży i wprowadzenie jej na drogę samodzielnej obrony podniesie moralne stanowisko naszego wychódźtwa i zapewni mu korzystniejszy byt materyalny w tym kraju.

A. Curzytek.

Pomyłka czy głupota.

W ostatnich czasach zaproszony na wiec protestacyjny, urządzony staraniem kolonii polskiej w większem mieście, zauważyłem przed drzwiami sali czterech silnych panów, niedozwalających wstępu młodzieży do wnętrza. — Pytam ich czy na hali nie ma już miejsca, że nie wpuszczają dorosłych chłopaków i panien. — Owszem, jest aż za wiele miejsca, ale komitet nie kazał nam wpuszczać tej hołoty. — Oburzony do żywego, idę do komitetu i powtarzam pytanie. — Przewodniczący komitetu odpowiada mi, że nie mogą wpuszczać podrostków do hali, bo się spodziewają obconarodowców, wobec których ta zamerykanizowana banda swem zachowaniem mogłaby przynieść wstyd i sprofanować tak ważną chwilę.— Ależ panie, tak źle nie jest; właśnie powinniście jak najwięcej się starać ściągnąć młodzieży na halę, aby usłyszała o krzywdach których rozbójnicy dopuszczają się na naszym narodzie. — „Nie możemy tego uczynić, gdyż taka uchwała zapadła na posiedzeniu komitetu". — Podobna uchwała łaskawy panie, jest przyjaciółką uchwały przeprowadzonej w parlamencie niemieckim, aby wywłaszczyć Polaków z ich ziemi ojczystej z tą różnicą, że wasza uchwała wywłaszcza wasze dzieci z polskości, a tamta z ziemi. — I rozeszło się około 300 dzieci polskich do domów, nie mając sposobności usłyszeć o męczeństwie Polaków.

Poznaliśmy w tym tygodniu Polaczka, o którym wiele można powiedzieć nietęgich rzeczy nietylko z jego przeszłości, ale i teraźniejszości. Otóż ten Polaczek przyjął na siebie agenturę wciągania młodzieży polskiej do tak zwanych „dworów foresterskich" tu w Pittsburgu. — Baczność zatem młodzieży polska. Z daleka od podobnego kundla. Jeżeli Was będzie napastował, donieście nam o tem. Przynajmniej przysłużymy się Wam tem, że go zapoznamy z Wami i przypomnimy mu pierwsze nazwisko.

A. C.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"

DZIAŁ DLA KOBIET.

HENRYK JORK.

CIENIOM WYSPIAŃSKIEGO.

Wiersz ten został wypowiedziany przez Szanownego Autora podczas wieczoru urządzonego na cześć ś. p. Wyspiańskiego dnia 16-go Maja b. r. w New Yorku po ukończeniu przedstawienia dramatu „Wesele".

Zamilkłeś Wieszczu Polsce zasłużony!
Prastary Kraków, pogrążon w żałobie,
Na Skałce złożył Twoje szczątki w grobie,
Dziś —znów „Świat Nowy" — bije Ci pokłony.

Spoczywasz cicho u wieczności progu...
Po bólach życia — weszłeś w ukojenie...
Śmierć Twa — to ducha Twego wyzwolenie,
O któremś głosił na „Złocistym Rogu".

Ten „róg twój złoty" — to — Ludu oświata...
To Miecz grunwaldzki złożon w jego ręce...
To Wolna przyszłość — po stuletniej męce...
To Jedność, Siła, która wszystkich zbrata.

Na dźwięki jego rozognią się rany,
I chłop — za dawne mściciel pokolenia
Powstanie — świadom swego przeznaczenia
Aby niewoli potargać kajdany.

Wtedy się ziści Twoje wieszcze „Słowo",
Nastanie jasność skryta za chmurami,
Przeżyte lata zda się będą snami,
A Stary Zygmunt zabrzmi pieśnią nową.

Przedziwną pieśnią, — która łzy nam spije,
Ogarnie niwy — pójdzie w lasy, sioła,
Wytrąci skrzypki z martwych rąk Chochoła,
I rzuci światu: „Nasza Polska żyje"!

Niech wichrem płyną Twoje w lud rozkazy,
Nich kształcą umysł, niechaj krzepią ducha,
Gdy Wernyhory naród dziś posłucha,
Wnet w czyn się zmieni — o czem serce marzy.

Niech przepadają Hetmany i Trele,
Co to dukaty i ordery brali, — — —
Niech narodowa waśń w gruz się rozwali,
A przemoc wraża — w lotny popiół zmiele.
Niech „Słowo" to do odrzwi zapuka lepianek,
A grób Twój niech zdobi—ten zbiorowy wianek.

JAN KASPROWICZ.

DO LUDU POLSKIEGO.

Hej ludu ty polski! Siermiężna ty rzeszo!
Nad Wisłą, nad Wartą, nad Sanem i Bugiem,
Czy dolę ty lepszą wyorzesz swym pługiem?
Czy iskry się święte z twej piersi wykrzeszą
I z kosą ty pójdziesz na boje i znoje
Dziedzictwo odbierać prastare a swoje?
Od wieków ty idziesz, smagany niedolą,
I trudów i nędzy żelaznym wciąż biczem,
A niemasz pociechy ty znikąd i w niczem,
A rany zaskrzepłe dziś bardziej cię bolą,
Bo czujesz swe prawo do życia i stołu,
Przy którym wciąż inni ucztują pospołu...
Od wieków ty idziesz, krwią znacząc swe ślady,
Po ostrym bezprawia stąpając granicie...
Bóg ciebie nagrodzi za krzywdy sowicie,
A szatan nie zwalczy i nie da ci rady,
Gdy jarzmo zrzuciwszy, ramiona swe młode
Rozprężysz i pójdziesz zdobywać swobodę...
Na twoim sztandarze znak „Żywią i bronią"
Zgłoskami wyszyty złotemi widnieje —
Z nim przyszłość się wiąże i nasze nadzieje,
Że kiedyś na alarm po wioskach zadzwonią
I lud się zgromadzi i kosy natoczy,
Aż zalśnią dokoła w powietrznej przeźroczy...
Na twoim sztandarze znak święty jak imię
Kościuszki, co wiarę prowadził na działa,
A chłopi szli za nim, aż ziemia jęczała...
Jak widma znikali i we krwi i w dymie
I stamtąd do wodza przywlókłszy armaty,
Na jego cześć gromkie wznosili „wiwaty"...
Ten sztandar my znowu podniesiem do boju,
Poszarpią go kule i proch go osmali,
Lecz przed nim struchleją zastępy Moskali
I Niemcy się zlękną, a drżąc w niepokoju —
Wydarte powrócą nam niwy i sioła
Bo naszej potęgi nikt złamać nie zdoła.
Hej ludu ty polski! Od ciebie zależy
Ojczyzny dziś naszej i przyszłość i chwała,
Bo ona swą dolę w twe ręce oddała...
Twa wiara i miłość wszystko złe zwycięży
I ty ją podźwigniesz z wiekowej mogiły,
Gdy mocen przystąpisz i świadom swej siły.
I twojej się spęka niewoli obroża,
Bo w domu swym będziesz ty panem u siebie;
Czas rany zabliźni, rozterki pogrzebie
I bratniej miłości zabłyśnie nam zorza
Co smutek z twej chaty wyżenie na wieki...
Hej! czas to świąteczny i już niedaleki...

Nowela z Ojczyst. ch łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała

IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)

Lecz cicha woda brzegi rwie. Nie mógł przetrawić tej myśli. że dziewczynę zabiorą mu z przed nosa, przemocą prawie; a on jest do tego stopnia bezsilny i biedny, że nic nie może zrobić dla polepszenia swej przyszłej doli; ot, najwyżej nakiwać palcem w bucie. Trudno opisać ten stan duszy, w jakim się obecnie znajdował; wszystkie złowrogie, a dotąd uśpione uczucia obudziły się w nim na nowo: gniew i ból, gorycz zwątpienia i rozpacz, jakby już po utraconem nazawsze szczęściu...

Tymczasem drzwi chaty się otworzyły i na progu ukazała się gospodyni z Marcysią. Antek dostrzegł jej niezwykłę bladość i sądząc, że dziewczyna lada chwila padnie na ziemię, podbiegł ku niej, by ją podtrzymać.

— Nie wiadomo co komu sądzone — wyrzekła półszeptem Sitańska, mąż i żona — to od Boga przeznaczona—nie frasujta się moje dzieci. I tak spojrzala na obojga młodych, jakby osłodzić chciała im ten ból cierpienia i rzucić zarazem promyk nadziei.

— Nie frasujta się o to, co jutro będzie, a róbcie dzisiaj to, co do was należy — dodała nieco ostrzejszym tonem, — ty Antek zapomniałeś, że masz dziś jeszcze poszyć śpichlerz słomą, a tylko czekać kiedy deszcz spadnie, zaś ty znów Marcysiu, zapomniałaś napoić cielątka. Na frasunek najlepszym lekiem jest praca... I rzuciwszy te słowa, odeszła od nich, spiesząc do ogrodu.

* * *

Na drugi dzień stary kmieć wstał równo ze świtem, a zbudziwszy żonę i córkę nakazal, aby uprzątnęły i pięknie przybrały izbę gościnną, przygotowały jadła i miód lipcowy, tak, żeby przed wieczorem wszystko było w porządku; nie zapomniał nawet i o ubraniu.

— A weźcie na siebie odświętne odzienie — dorzucił, wychodząc na podwórze.

Antek zawstydzony. że się opuszcza w robocie, wyszedł w pole, by obsiać je zbożem. Sitański przeto sam zaprzągł konie i wyjechał z domu, nie wspominając nic nawet przed żoną, w jakim interesie wyjeżdża. Gospodyni popatrzyła na paradną, malowaną na żółto, o czerwonych szprychach, bryczkę i wzruszywszy ramionami, zawołała głośno:

— Nic nie rozumiem! — każe czekać swatów, a sam wyjeżdża. — Ot, coś staremu strzeliło do głowy!...

Sitański: pragnąc co prędzej wydać córkę za mąż, chciał suto wystąpić i w tym celu wyjechał do miasta. Kawaler, bowiem, który miał dziś przysłać swatów, był posesyonat nie lada, posiadał około siedmdziesięciu morgów gruntu w pszennej glebie, kilkadziesiąt sztuk inwentarza i piękny dworek, aż o trzech pokojach i izbie czeladnej. Ciężarów i obowiązków nie miał; rodzice bowiem, parę lat temu, go odumarli; a nawet do owej, wcale pokaźnej, jak na kmiecia fortunki, miał jeszcze przybyć i zapis stryja, po którego najdłuższem życiu, otrzymać miał w gotowiźnie i nieruchomościach cały jego majątek. Był t więc, jak się zdawało, dla wszystkich rodziców, mających dorosłe córki na wydaniu, wielce pożądany kawaler. Materyalne warunki były świetne. Nic więc dziwnego, że Sitański, starzec stojący nad grobem, a przytem człowiek starej daty, — szczęście swej jedynaczki widział w bogactwie i pragnął jeszcze za życia swego los jej ustalić. Przebąkiwali tam ludzie, eo prawda, że ów kawaler ,jest to hultaj i próżniak, jakich mało, że sam żyje jak panicz, ręki do niczego nie chce mu się przyłożyć i gospodarstwo całe prowadzą parobcy; zaś od chwili, gdy rodzice zamknęli powieki, wciąż tylko wywczasu i uciechy zażywa; po jarmarkach, piwiarniach, a szynkach się włóczy, i że majątek ów pięknie tak przez ojca zagospodarowany, jak wosk topnieje i uszczuplają się dochody.

O tem wszystkiem jednak nasz kmieć nie wiedział. Umowa co do do zrękowin była zawartą ze stryjem młodego, i ten nawet pierwszy wystąpił w imieniu bratanka, prosząc by Sitański wydał za And. Koźlaka swoją córkę. Od ezatu śmierci jego rodziców kmieć rzadko widywał Andrzeja, a plotek słuchać nie lubił. A że własnego tylko rozumu się radził, osobiśeie przeto chciał się przekonać o stanie gospodarstwa przyszłego zięcia, nie zastanawiając się ani trochę nad jego moralnością, czy też powodując się mniemaniem, że jabłko niedalekó od jabłoni spada. Był spokojnym o to, nie przypuszczając ani na chwilę, by syn uczciwego ojca, mógł nie być podobnym do niego.

Zboczywszy więc z traktu, wstąpił do Łysobyków, onej wioski, w której Koźlaki od dziada, pradziada na ziemi siedzicieli. Jakież było jego zdziwienie, gdy, zbliżywszy się do domu, zobaczył płot na wpół rozwalony, podwórze chwastem porosłe, a niektórc okna domu powybijane i zatkane gałganami, inne znów, pomimo, że dzień już był, zaryglowane okienicami. Na dobitek i drzwi były zamknięte, i chociaż Sitański się dobijał i kołatał, nikt jednak otworzyć nie chciał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OBIADY NA CAŁY TYDZIEN.

NIEDZIELA.

Zupa rakowa z ryżem. Kurczęta z sałatą i kompotem. Lody.

PONIEDZIAŁEK.

Barszcz czysty na wieprzowinie. Bitki w śmietanie z kartoflami tartemi. Ryż okładany truskawkami lub poziomkami i ze śmietaną.

WTOREK.

Szczaw zaprawiany śmietaną i jajami i grzanki. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym. Młode kartofle. Pomarańcze w cukrze.

ŚRODA.

Zupa z włoszczyzny z makaronem na mięsie, zapalona masłem. Pieczeń siekana (po huzarsku), buraczki i mizerya. Kompot z jabłek.

CZWARTEK.

Zupa pomidorowa z ryżem. Baranina i kartofle tarte. Naleśniki przekładane konfiturami ze śmietaną.

PIĄTEK.

Zupa Nic, czyli mleko zaprawiane żółtkami ubitemi z cukrem, z dodatkiem kremu z białek (dobrze ubitej piany. Ryby smażone z czerwoną kapustą i z kartoflami.

SOBOTA.

Kapuśniak zabielany śmietaną. Zrazy duszone z grzybami, cebulą i kartoflami, krajanemi w plastry i pierożki leniwe.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Rogowo.

Gospodarz Lubecki nabył 67 morgowe gospodarstwo od gospodarza Kaniastego za 24.000 mk.

Międzychód.

Dnia 1go maja oddano linię kolejową Międzychód-Szamotuły do publicznego użytku. Pierwszy pociąg, wyjeżdżający z Sierakowa o godz. 7 rano, będzie miał w Rokietnicy związek z poznańskiemi pociągami; inne zaś pociągi w Szamotułach.

Łabiszyn.

W Arnoldowie zastrzelił się w szopie rządca Karczewski. Co go spowodowało do zabójstwa, nie wiadomo. K. był wprawdzie bez miejsca, lecz od 1go maja miał objąć posadę w Inowrocławin.

Wyrok w procesie leśniczego Lewandowskiego.

Sąd przysięgłych w Berlinie — skazał Lewandowskiego za zabójstwo kochanka żony swej, oficera Schmidta, na 3 lata, — przyznając mu okoliczności łagodzące. — Cztery miesiące, które przebył w więzieniu śledczem, odliczono mu.

Sprawa srajku szkolnego.

W sprawie strajku szkolnego — skazani przez sąd przysięgłych w Gdańsku pp. Kłomski i Grabowski na dotkliwe kary więzienne, założą rewizyę wyroku.

W polskiem ręku.

Majętność rycerska Nowawieś pod Miłosławiem, 1800 mórg obszaru, dotychczasowa własność p. Baranowskiego, — przeszła na własność Domu Bankowego Drwęski & Laugner (Marcin Biedermann) w Poznaniu. Nowawieś będzie rozparcelowaną pomiędzy przyległych gospodarzy.

Wiec kobiet.

Na wiecu kobiet w Gdańsku, odbytym w niedzielę 3go maja, — skonfiskował komisarz Maurach 52 egzemplarzy „Nauki domowej" ks. prob. Bielickiego, rzekomo dla tego, że mieści się w niej „zakazana" pieśń „Serdeczna matko", ta sama, która się znajduje we wszystkich książkach do nabożeństwa.— Naturalnie, że zażądano energicznie zwrotu tych książek.

Rozwiązują Wiece.

Rozwiązano wiec wyborczy w Kotłowie w poiecie wschowskim. Podczas przemówienia ks.prob.Jadomskiego na wiecu wyborczym, który omawiając ustawę o wywłaszczaniu, nadmienił, że przy dotychczasowem postępowaniu może łatwo przyjść łatwo do tego, że i bez zapłaty będą wywłaszczali, — wstał komisarz obwodowy Goecking i wiec rozwiązał.

Oborniki.

Za strajk szkolny, a raczej spowodowane nim kary, fantował żandarm gospodarzy Myszkę i Norkowskiego z pod Obornik. Pierwszy żądał od niego legitymacyi, żeby czasami jaki „kapitan z Koepenicku" nie przyszedł go fantować. Żona zaś Norkowskiego powiedziała: „Wy Niemcy możecie pożreć nasze ciało, ale przynajmniej kości nam zostawić musicie". Wytoczono im za to skargę i izba karna w Poznaniu skzała Myszkę na 50, a Norkowską na 20 marek kary.

Śrem.

Maszyiście Krysiakowi urwała maszyna przy młóceniu lewą rękę. — Posiedzociela mleczarni — Schimmela z Daszewic zbudziło w nocy szarpanie przy płocie. S. wyskoczył z łóżka i poszedł do okna, by zobaczyć, co się na dworze dzieje. Nagle rozległ się strzał, lecz na szczęście chybił celu. Na drugi dzień rano znalazł Schimmel na drzwiach stajni kartkę z groźbą zamordowania go, gdyż innym odbiera chleb.

Poznań.

Na walnem zebraniu „Stelli", — tow. Kol. Wak. i St. Sanit. w Poznaniu zakomunikował zarząd, że zamierza przystąpić do utworzenia żelaznego funduszu na rzecz wysyłki szkolnej dziatwy poznańskiej do uzdrowisk. — Myśl tę przyjęto przychylnie. O zamiarze zarządu dowiedział się pan Stanisław Turso z Objezierza i — aby zagrzać swym przykładem innych i dać inicyatywie zarządu czynne poparcie, złożył na ręce sekretarza Tow. p. Walerego Łebińskiego na wyżej wymieniony fundusz żelazny 2000 marek. Za prawdziwie wielkopańską hojność pana Turny, składa zarząd imieniem maluczkich najszczersze podziękowanie.

Gdańsk.

„Westrpr. Volksblaat" — organ centrowy, radzi swym zwolennikom, aby przy wyborach do sejmu popierali polskich kandydatów we wszystkich okręgach, gdzie poseł polski ma widoki zwycięztwa, i wymienia jako takie: weiherowsko-pucko-kartuzki, brodnicki, wąbrzesko-toruńsko-chełmiński i świecki. Lubawski i tak jest pewnym dla nas. W innych, gdzie przejść mógłby centrowiec, spodziewa się poparcia tegoż se strony Polaków.— Takie samo stanowisko zajął pewien kapłan w „Pielgrzymie". — życie tosącemu. Panie stojące nad tąd.

„Westpreuserka" użala się na to że oficyalnie nie nawiązano z naszej strony z centrowcami żadnych jeszcze rokowań.

Także Polki!?

W najbardziej hakatystycznym piśmie „Schles. Ztg." poszukuje pani von Zakrzewska z Czachor pod Ociążem w pow. ostrowskim bony katolickiego (!) wyznania.— W temże samem piśmie szuka pani von Meniecka z Dulszyc w Galicyi pokojówki.

Tak to popierają nasze Polki hakatystów! I dziwić się wtenczas,że ci nie mają dla nas szacunku i wyśmiewają się z nas! By poszukiwać bony i sługi w takiem piśmidle, jakiem jest „Schles. Zag." wyzbyć się trzeba wszelkiego poczucia narodowego. Wymienione panie nie czytają widocznie pism polskich i niewiedzą o istnieniu „Głosu Wielkopolanek", w którym utworzono osobny dział dla poszukujących służby pracodawców i odwrotnie. Świadczy to o nich jak najgorzej.

Wypadek na Warcie.

Dnia 7go maja b.r. podczas wycieczki „klubu wioślarzy" jedna z łodzi przewróciła się na samym środku rzeki w Starołące, a dwaj znajdujący się w niej wioślarze wpadli w głębie. Jeden, dobry pływak, szybko dotarł do brzegu — wśród wielkiej radości licznie zgromadzonych na brzegu osób; natomiast drugi, słabszy pływak, znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie i zawdzięcza swe ocalenie w głównej mierze mistrzowi tańców, p. Mikołajczakowi,pod którego komendą pozostająca inna łódź, mimo znaczniejszego oddalenia, jak najszybciej podążyła na miejsce; w ten sposób uratowano życie aonącemu. Panie stojące nad brzegiem, wypadek ten ogromnie zdenerwował, a panu Mikołajczykowi winszowano i zarazem dziękowano.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zdjęcie sztandarów.

Policya zdjęła sztandary czerwone z orłami białemi i inicyałami narodowego zwązku robotniczego z przewodników telegraficznych na ul. Kościelnej w Warszawie, oraz naprzeciwko domu nr. 30 przy ul. Szerokiej.

Nieudana ucieczka.

Malmysz (P.) W nocy część więźniów z miejscowego więzienia usiłowała zbiedz: zabitych zostało czterech więźniów; piątego raniono śmiertelnie.

Areszaowanie zabójcy.

Z Kielc donosi „Ag. Pet." iż aresztowano tam zabójcę naczelnika dyrekcyi naukowej kieleckiej, Afanasjewa. Jest to szewc miejscowy.

Powrót do kraju.

Zesłani na Syberyę za udział w wypadkach 1863-go r. potroszę — wracają do kraju, po latach czterdziestu z górą tułaczki.

Dzięki zabiegom i ofiarności ludzi dobrej woli, dotychczas wróciło 9 osób, z których trzy znalazły przytułek w Warszawie, a reszta na prowincyi.

Podczas nadchodzącego lata powrócą trzy osoby, na co zarząd katolickiego Tow. dobroczynności w Tomsku otrzymał już fundusz na koszty podróży.

Biblioteka publiczna w Kaliszu.

Odbyło się tu zebranie organizacyjne Towarzystwa biblioteki i czytelni publicznej im. Adama Mickiewicza. Udział uczestników był liczny. Zebraniu przewodniczył prezes dyrekcyi T.K.Z. Henryk Chrzanowski. Wybrano zarząd Towarzystwa i komisyę rewizyjną.

Łódź.

Dnia 4go maja na zebraniu ogólnem stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych, postanowiono założyć kasę pożyczkowo-oszczędnościową oraz kasę ubezpieczeniową stowarzyszonych. Uchwalono również rozszerzyć — działalność zreformowanego Biura informacyjnego.

— W fabryce Saillera i Bielszowskiego jacyś 3ej ludzie usiłowali wywiesić na gmachu fabrycznym czerwone sztandary. Robotnicy oparli się temu. Między nimi a przybyszami przyszło do starcia; ostatni zostali silnie poturbowani i wyrzuceni z fabryki.

O wskrzeszenie kopalni kieleckich.

Śród przemysłowców górniczych w ziemi kieleckiej i w Zagłębiu Dąbrowskiem rozwinęła się akcya, która może mieć b. doniosłe znaczenie do rozwoju naszego górnictwa.

Jak wiadomo, przeszkodą główną do wprowadzenia w ruch nieczynnych, choć niewyeksploatowanych, kopalni kruszcowych w ziemi kieleckiej, jest doszczętne wyrabowanie poziomów wierzchnich przez dawne górnictwo polskie. — Zeszło ono wszędzie tak nizko, jak tylko poziom wody na to pozwalał — w wielu miejscach do 50 metrów i niżej. Ztąd pochodzi tyle zawodów których doznali, począwszy od Staszica, wszyscy pionierzy, chcący wskrzesić dawną świetność górnictwa kieleckiego.

Zakaz czyszczenia obuwia na ulicy.

Policya warszawska obawia się nawet czyścicieli butów, bo oto, co donosi z dnia 7go maja „Głos Warszawski":

Oberpolicmajster warszawski uznał za niemożliwe pozwolić na zorganizowanie w Warszawie przedsiębiorstwa czyszczenia butów na ulicach, a to dla tego, że wykonywanie tej czynności ściągałoby niezawodsie tłumy gapiów i ruch uliczny skutkiem tego byłby tamowany.

Otwarcie biblioteki publicznej w Lublinie.

W Lublinie nastąpiło otwarcie biblioteki publicznej im. Heronima Łopacińskiego. Otwarcie poprzedziło zebranie walne członków Stowarzyszenia, które podjęło ciężar utrzymania i prowadzenia rzeczonej biblioteki, działając na podstawie specyalnie zatwierdzonej ustawy. Zebranie otworzył prezes komitetu p. Przanowski, przewodniczył mec. Karwowski. Sprawozdanie szczegółowe z zakresu organizacyjnego Tow. odczytał dr. Jaczewski. Sprawozdanie to przyjęto bez zmiany. Składkę roczną pobieraną od członków, postanowiono utrzymać w tej samej skali, czyli po 4 rb. od członka.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzeni wyrazili podziękowanie komitetowi za dotychczasową pracę.

P. Gustaw Wierciński oświadczył, iż składa w darze swoją bibliotekę, składającą się z 2 tysięcy dzieł przeszło, co przez obecnych z aplauzem przyjęte zostało. Na zakończenie zabrał głos p. E. Sokołowski i w dłuższym przemówieniu podniósł ważność chwili dzisiejszej i życzył nowej instytucyi jaknajpomyślniejszego rozwoju. Zwiedzenie lokalu biblioteki zakończyło uroczystość.

Zapomniane groby.

Jednemu z publicystów warszawskich zakomunikowano, iż groby byłych kolegów i przyjaciół Mickiewicza: Czeczota i Zana, są w zupełnem zaniedbaniu. Jak wiadomo, Jan Czeczot zmarł w Druskienikach r. 1846, pogrzebano go zaś w Rotnicy, na Litwie. Zwłoki Tomasza Zana, zmarłego w r. 1855, — spoczywają na cmentarzu w Smolanach, w gub. mohylowskiej. Na grobie Czeczota krzyż pochylony, napisy w kamieniu zatarte i cały grobowiec tonie w chwastach. Co się tyczy grobu Zana, to ten jest w gorszym jeszcze stanie, gdyż od czasu pogrzebu Tomaszowej Zanowej, gdy obalono 6 słupków żelaznych z łańcuchami, to do tej pory leżą nie podniesione w „burzanach". Od śmierci Adama, syna Tomasza, nikt się tą mogiłą nie opiekował. Dawniej miał pieczę nad grobem Zana proboszcz smolański, ks. Harasimowicz, lecz ten przeniósł się do Klecka. Następca jego, ks. Jermołowicz, ożenił się, a trzeci proboszcz, ks. Wróblewski, po krótkim pobycie w Smolanach wyjechał w inne strony, i potem przez czas dłuższy nie było w tej parafii kapłana, i w tym to czasie miasteczko Smolany niemal do szczętu zgorzało i tylko ocalał kościół z zabudowaniami po-klasztornemi, w których przez kilka miesięcy zamieszkiwali pogorzelcy-żydzi. Na usilne prośby ziemian z okolicy, administrator archidyecezyi mohylowskiej, ks. prałat Denesiewicz, mianował proboszczem parafii smolańskiej 84-letniego staruszka, ks. Wierzbickiego z Petersburga a ten sędziwy kapłan ma tyle obowiązków do spełniania, iż niepodobna nawet wymagać, by czuwał nad porządkiem cmentarza, to też grób Tomasza Zana pozostanie nadal w zapomnieniu. A jednak grobowce obu wymienionych mężów powinny być konserwowane, chociażby ku wiecznej pamięci, że ci dwaj filareci pracowali duchowo z innymi dla odrodzenia całego kraju, połączone go unią lubelską. Los zdarzył, iż gdy zwłoki Mickiewicza spoczywają w Krakowie, to groby jego przyjaciół: Czeczota na Litwie, Zana zaś na Rusi, przypominajy wiekopomny akt unii bytnich narodów.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Czy godny naśladowania.

Niedawno umarł w Iwonicu pow Krosno, śp. Jędrzej Nycz, zagrodnik, który uczciwą pracą i oszczędnością uciułał nieco grosza. Między innymi dobroczynnymi zapisami przeznaczył 200 K. na bibliotekę dla młodzieży szkolnej, 100 K. dla czytelni ludowej, i 100 K. dla straży pożarnej. Wieśniak — obywatel zrozumiał doniosłość oświaty i ochotnie oddał grosz ciężko zapracowany na podniesienie jej wśród braci włościan. Cześć Jego pamięci! a ziemia ojczysta, na której całe życie pracował, niechaj mu lekką będzie.

Szkoła realna w Tarnobrzegu.

Z dniem 1go września br. otwarta zostanie w Tarnobrzegu pierwsza klasa szkołej realnej. Corocznie przybywać będzie jedna klasa, tak, że w ciągu lat siedmiu będzie szkoła realna w Tarnobrzegu zupełna.

Ludność powiatu tarnobrzeskiego powita z radością tę wiadomość bo brak szkoły średniej w Tarnobrzegu aż nadto dotkliwie dawał się odczuć.

Nieszczęście w gorzelni.

W Chocimierzu pod Tłumaczem eksplodowała para kotła w tamtejszej gorzelni. Podczas tej eksplozyi stali tuż przed kotłem: palacz, kasjer, tudzież gorzelnik i jego syn 16-letni, zajęty jako praktykant, który tak strasznie został poparzony, że ciało jego ugotowane prawie, odlatywało od kości kawałkami. Wśród nieopisanych męczarni zmarł on w kilka godzin. — Zmarł również palacz wskutek poparzenia, a kasjer i gorzelnik stali się na czas dłuższy niezdolni do pracy.

Zmiana wyznania.

Zbrodniczy czyn Siczyńskiego, (zamordomanie namiestnika Patackiego), zniewolił bardzo wielu wyznawców obrządku gr. kat. do zmiany wyznania. Jeden z czytelników „Słowa Polskiego" donosi iż w jarosławskim powiecie, znanym już z awantur z ruskim księdzem w Tuczępach, która zakończyła się również zmianą obrządku całej gminy,, przechodzi wiele całych rodzin tak wiejskich, jak i miejskich na obrządek rz. kat. W Sanoku ośm rodzin zgłosiło zmianę obrządku w starostwie.Gdy zawiadomiono o tem proboszcza miejscowego, spospępniał bardzo, ale po chwili pocieszył siebie i niosącego tę smutną wieść słowami: — „ony i tak do cerkwy ne chodyły".

Lwów.

Śledztwo w sprawie zamordowania namiestnika trwa w dalszym ciągu i na razie przewidzieć trudno, kiedy zostanie zamknięte. Adwokaci wiedeńscy, dr. Pressuerger i dr. Rhode, którzy zgłosili się jako obrońcy mordercy i jego matki, odnieśli się do tutejszego c. k. sądu zgłoszonych do przybycia do Lwowa, celem porozumienia się z obwinionymi, zaniechali prawdopodobnie tego zamiaru wobec odpowiedzi jaką na swoje zgłoszenie otrzymali, a to, że widzenie się z obwinionymi, pozostającymi w śledztwie jestmożliwe w wypadkach określonych w procedurze, które jednak w tym razie i tym czasie nie mogą mieć zastosowania.

Obronę obejmą zapewne tylko lwowscy adwokaci. O delegacyi są du pozagalicyjskiego na razie ne słychać.

Matce Siczyńskiego pozwolono napowrót palić papierosy, to też korzysta z tego pozwolenia w całej pełni, a jak się jej znudzi siedzenie, każe się, jak mówią, znowu przewieźć do zakładu karnego dla kobiet na wino i lepsze pożywienie.

W więzieniu przy ul. Batorego oboje aresztowani otrzymują wikt więzienny, ale mało go używają,— gdyż na podstawie specyalnego pozwolenia, przynoszą im codzień z poza więzienia kawę, szynkę i tp. co im zupełnie wystarcza. Wobec tego, że śledztwo przeciąga się, rozprawa przeciwko mordercy nie będzie mogła odbyć się w miesiącu maju, to też będzie dla nich wylosowana osobna ława przysięgłych.

O reformę wyborczą.

Na Śląsku austryackim odbyły się zgromadzenia socyalistyczne na rzecz sejmowej reformy wyborczej.

W Orłowie około 6.000 uczestników zgromadzenia udało się pod zamek, należący do marszałka kraju, p. Larischa, skąd po przemowach posła Cingra i ob. posła Regera rozeszli się zebrani w spokoju.

Wiec „Straży Polskiej."

W Krzeszowicach odbył się w pięknej sali gminnej Wiec „Straży Polskiej". Zebrało się kilka set osób z Krzeszowic i okolicy. — Zagaił obrady inspektor kolejowy z Krakowa Dr. Ignacy Wróbel; — poświęciwszy kilka ciepłych słów śp. namiestnikowi Potockiemu, — przedstawił cel, w jakim wiec zwołano, a mianowicie zjednoczenie się wszystkich obywateli dla wspólnej obrony naszych narodowych praw, ziemi i języka. Przewodniczącym obrano ogólnie szanowanego burmistrza Krzeszowic p Krawczyńskiego. Pierwszy zabrał głos p. Janusz Dymek, któy w pięknem przemówieniu wskazywał jako najwyższy nasz cel i święty obowiązek pracować w kierunku narodowym; wzywał do szanowania naszego pięknego języka, do strzeżenia ziemi, jako największego skarbu naszego, do popierania przemysłu naszego przez niekupowanie towarów od wrogich nam Prusaków. Profesor Michał Magiera z Krakowa przedstawił cele i zadania towazystwa „Straż Polska", która będzie urządzać wszędzie wiece i na nich krzewić swe zasady. W końcu przemówił jeszcze dr. Wróbel wskazując na wielkie niebezpieczeństwo, grożące Polakom na zachodzie od Niemców, którzy już i w powiecie Chrzanowskim mają w swem posiadaniu dziewiątą część gruntów, prawie wszystkie kopalnie, fabryki i td. Doskonałe przemówienie dr. Wróbla, znanego z gorącego umiłowania ludu, z którego wyszedł, jak i innych mówców, nagrodzono hucznymi oklaskami. Przyjęto następnie stosowne rezolucje postawione przez referentów.

WAŻNE ODKRYCIE.

Kiedy dr. Harvey ogłosił swe odkrycie o cyrkulacyi krwi w ludzkim ciele, to było to przyjęte szykaną i nikt nie umiał ocenić ważności odkrycia. Dziś my wiemy jak regularnie krew cyrkuluje i jaką rolę gra w naszym ciele i że potrzeba tylko utrzymać krew w czystości, aby cieszyć się zdrowiem i siłą. My także wiemy, że krew nieustannie formuje się z pokarmów i że aby utrzymać krew czystą, staje się koniecznem, aby organa trawienia pracowały regularnie. My dalej wiemy, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest jednym pewnym lekarstwem dla biednego, zmęczonego, chorego systemu trawienia. Ono działa wprost na organa trawienia każdego pokarmu i do podziału go na dobrą krew i wydzieliny. Ono da ci dobry apetyt, dokładne trawienie, czystą krew, zdrową cerę, siłę i energię ciała. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56-22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

„Skład" Redakcyi „Dziennika Związkowego" (t. j. głowa owego „Składu", żyd Nuchim Korngold) raczył się pogniewać o to, że „Wielkopolanin", — wraz z paru innymi redaktorami uczciwych pism polskich, — boleje nad tem, iż prowodyrzy Związku nie mogą się obejść bez żyda Nuchima, karanego już sądownie, kryminalnie, za oszczerstwa prasowe. Każdy uczciwy redaktor, prawdziwy polak, katolik, któremu dobro ogółu polskiego leży na sercu, — zawsze i bezustannie ganić będzie prowodyrom Związkowym to, że ci bez żyda—oszczercy w swoim dzienniku obejść się nie mogą. — Ten upór owych prowodyrów jest wprost potwornym, — bo potwornością jest, aby w redakcyi Dziennika Narodowego wydawanego dla polaków katolików dawać koniecznie przed polakami prym żydowi, — żydowi odstępcy od żydowskiej religii, karanemu więzieniem za oszczerstwa prasowe. — Tego Wam, panowie prowodyrowie, żaden polak nigdy nie pochwali, chociażby „skład" redakcyi waszego dziennika gniewał się o to ciągle i pękał ze złości. — Polską gazetę powinien redagować polak a nie żyd! — Żyd odstępca niech redaguje żargonowe świstki dla podobnych sobie żydów, ale nie dla polaków. — To jest zdanie każdego uczciwego polaka.

* * *

Nawet i amerykańska polonia nabawia prusaków strachu. Gdy tam dotarła wieść, że polacy zamieszkali w Stanach Zjednoczonych nietylko zwołują wiece protestacyjne przeciw uchwale o wywłaszczaniu polaków, ale wysłali także delegacyę do Washingtonu któraby się osobiście starała o przeprowadzenie protestu kongresu przeciw tej dzikiej ustawie. Gdy prusacy dowiedzieli się, że prezydent Roosevelt przyrzekł wziąść sprawę polską pod rozwagę, pomiędzy prusakami a szczególniej członkami rządu w Berlinie powstał prawdziwy popłoch. Prusacy wiedzą dobrze, że głos takiej potężnej rzeczypospolitej, jak Stany Zjednoczone, wywrze nacisk na opinię publiczną, cywilizowanego świata, i że tę opinię zwróci przeciw nim, czego się najbardziej obawiają. Już dzisiaj Prusy są odosobnione i w całej Europie niemają nawet jednego przyjaciela, — niech teraz do tego się przyłączą jeszcze Stany Zjednoczone, — to Prusy zaśpiewają na bardzo cienką i żałosną nutę.

Z rzecząpospolitą St. Zjednoczonych liczy się cały świat, a pomimo swej bezgranicznej buty muszą się z nią liczyć i prusacy. Szczególnie teraz rządowi pruskiemu idzie o przyjaźń ze Stanami Zjednoczonemi, albowiem chcą z naszą rzecząpospolitą zawrzećtraktat handlowy. Gdyby pomiędzy St. Zjednoczonemi a Prusami, względnie Niemcami, przyszło do kwasu i nieporozumień, to taki traktat nie doszedłby w żaden sposód do skutku. Nasza rzeczpospolita śmiało się może obejść bez Niemiec i niemców, a Niemcy nie obejdą się bez St. Zjednoczonych. Wszystko co potrzebujemy mamy w tym kraju i śmiało możemy się obejść bez towarów „Made in Germany" — wyrabianych w Niemczech. Ktoby na tem stracił? Z pewnością nie St. Zjednoczone.

(„Polak Amerykański")

Szanownym Korespondentom naszym wdzięczni jesteśmy niezmiernie za łaskawe współpracownictwo i korespondencye, gdyż to czyni gazetę bardziej zajmującą dla Czytelników i spaja i łączy Czytelników gazet a ostatecznie całą Polonię tu na wychódźtwie łącznością myśli i zapatywań.

Wszelakoż, niektórym korespondentom zmuszeni jesteśmy, — dla dobra czytającego ogółu, — zwrócić uwagę, aby do gazet ludowych — do jakich zaliczają się wszystkie nasze gazety polskie w Ameryce, — pisywali stylem czyli układem, sposobem, ludowym, popularnym, przystępnym, dla większości Czytelników zrozumiałym, — a nie, jak niektórzy zwykli pisać, — stylem wysoko-brzmiącym, górnolotnym, ekscentrycznym, powikłanym i pogmatwanym różnymi zwrotami lub zdaniami pompatycz no-bombastycznemi, — któremi tacy pisarze chcą pokazać, że oni tak niezmiernie wyżej stoją ponad szarą rzeszą Czytelników. Ekcentryczność ta i bombastyczność takich korespondencyi tembardziej razi wykształceńszego Czytelnika, gdy tenże spostrzega w takiej bombastycznej korespondencyi czy artykule grube nieuctwo, pragnące się ukryć pod kupą górnolotnych słów, zdań czy okresów, — najczęściej w tak okropnym nieładzie pomięszanych, że Czytelnik nie może odgadnąć co właściwie w swojem pisaniu taki górnolotny pisarz chce wyrazić i do czego zdąża?...

Ciągle wykrzykniki, superlatywy i rozpaczliwie brzmiące zdania, wszystko to tylko gmatwa, cały układ takiej korespondencyi i przyprawia o szewską passyę i o ból głowy redaktorów, zecerów i korektorów, (o co jeszcze mniejsza), — a Czytelnikom nie przynosi należytej z czytania gazet korzyści, a przecież gazety istnieć powinny jedynie dla dobra Czytelników, (o co nam właśnie najbardziej chodzi). —

A jeżeli jeszcze, przy takiej bombastycznej i górnolotnej frazeologii pisarz szwankuje na punkcie gramatyki, składni, — ba — nawet samejże ortografii, to tem przepełnia już kielich goryczy biednego redaktora-korektora! Miseremini mei, saltem vos, amici mei!.... (Miejcie litość nademną, przynajmniej wy, przyjaciele moi!....) Przypomina się tu także przysłowie pewnego mędrca,— który zwykł był mawiać: „Wybaw mnie, Panie, od przyjaciół moich, — bo z nieprzyjacioły to już sam sobie dam radę!"

Każdy dobrze myślący redaktor, korespondent czy współpracownik powinien pod tym względem kierować się jedynie tem, aby być należycie i łatwo zrozumianym przez ogół Czytelników i powinien unikać bombastycznego stylu, bo to tylko autorów takich ośmiesza i powoduje marnowanie drogiego miejsca w gazecie, zapychając to miejsce pustą plewą bombastyczności i napuszoności, — przeznaczone na zdrowe ziarno prawdziwie zajmujących i pożytecznych wiadomości.

* * *

Również prosimy Szan. Korespondentów, aby w nadsyłanych wiadomościach, nie szafowali zbytnio pochwałami i superlatywami pochwalnych przymiotników, — czego się często dopuszczają, — szczególniej w sprawozdaniach z jakichś wystąpień publicznych... Wypowie ktoś jaką taką mowę, to już go nazywają bombastycznie i z podchlebstwem: nowym Skargą, Złotoustym, Demostenesem itp.;— spełni ktoś jakiś obowiązek publiczny, patryotyczny, narodowy, — to już mu taki korespondent sypie korcami i buszlami takie słowa, jak: „cześć mu i chwała" itp.

Za spełnienie obowiązku można wyrazić uznanie lub pochwałę wreszcie, — ale nie sypać każdemu buszlami lub korcami „czci i chwały", bo chwałę i cześć oddaje się jedynie Bogu, — a cześć można przyznać jedynie tylko bohaterom, za czyny bardzo niezwykłe, do spełnienia bardzo trudne, dokonane nie już z obowiązku, lecz z poświęcenia się lub z narażeniem siebie samych.

Że tam jakiś dobry mówca powie dobrą mowę i to niemal z obowiązku, to zasłużył za to na uznanie lub pochwałę, ale nie zaraz oddawać mu trza „cześć i chwałę" — tak samo ma się rzecz z takimi co spełnili jakiś obowiązek patryotyczny, narodowy.

Można bezpiecznie i słusznie oddać **cześć** takiemu np. Drzymale, bo to prawdziwy **bohater**, który z narażeniem siebie i z poświęcenia — broni po bohatersku ziemi polskiej przed zachłannością podłych prusaków! — Oto prawdziwy bohater, choć tylko chłop w siermiędze! Bohater, bo cierpi za dobrą sprawę i za dobrą sprawę się poświęca. Takiemu bohaterowi i jemu podobnym można bezpiecznie dać cześć za ich poświęcenie się, ale innym, którzy jedynie spełnią tylko swój obowiązek i to bez narażenia się na cierpienia lub prześladowanie, — takich nie potrzeba bombastycznie chwalić i wynosić pod niebiosa!

O powyższej Uwadze naszej — niech pamiętają zawsze nasi Szan. Korespondenci gdy piszą dla nas Korespondencye lub artykuły.

* * *

Między Polonią w Stanach Zjednoczonych bawią od kilku tygodni znaczni goście z Ojczyzny, niejako nowi znów Delegaci, jakich kilku już dawniej tu widzieliśmy.

O Gościach tych i o ich do nas posłannictwie, pisze toledoski „Kuryer Katolicki" z dnia 21 Maja jak następuje:

„O wizycie pp. dr. Zyg. Gargasa ze Lwowa i Eustachego Szymanowskiego z Warszawy szeroko rozpisują się niektóre nasze pisma, popierając gorąco projekty tych panów co do zawiązania stosunków ekonomicznych pomiędzy Polonią tutejszą a braćmi naszymi w starym kraju. Projekty te na papierze wyglądają bardzo ponętnie ale bodaj czy kiedy dadzą się w czyn przeprowadzić. Niewątpimy że pp. Gargas i Szymański są ożywieni jak najlepszymi chęciami, że radziby zacieśnić węzeł jedności pomiędzy nami a starym krajem na polu ekonomicznem, ale że te ich projekty spełzną na niczem o tem jesteśmy mocno przekonani, bo znamy gruntownie nasze społeczeństwo, bo wiemy gdzie niema zgody tam o zbiorowej jakiejś akcyi nie może być mowy. Drugą ważną przeszkodą w urzeczywistnieniu projektów jest brak poważnej instytucyi finansowej polskiej w tym kraju, instytucyi pewnej, cieszącej się zaufaniem ogółu. Jest wprawdzie w Chicago bank polski, ale ma on znaczenie lokalne a zresztą jest zbyt jeszcze młodym, mało szerszemu ogółowi polskiemu znanym, a przez to samo niecieszący się jeszcze zaufaniem tego ogółu, dla tego wątpimy czy ogół polski z poza Chicago zechciałby przez bank ten uskuteczniać przesyłki do starego kraju, zwłaszcza że kilka pomniejszych polskich banków, jakie tu lub owdzie prosperowały, upadły z krzywdą depozytorów i wogóle klientów. — Import towarów z Polski do Ameryki, również nie miałby tu zbytniego powodzenia i jak sami projektodawcy przyznają, nieprzybrałby zbyt wielkich rozmiarów,— a tem samem, nieprzedstawiałby odpowiednich do zachodu zysków finansowych. Zresztą do sprawy tej, która, co przyznać musimy — jest niepośledniej wagi, — powrócimy jeszcze. Na dziś ograniczymy się na uwadze, że do urzeczywistnienia powyżej przytoczonego projektu, jeszcześmy nie dojrzeli,brak nam jeszcze rutyny handlowo-przemysłowej, brak nam przedewszystkiem zgody".

* * *

Redaktor „Wielkopolanina" może w tej sprawie powiedzieć tyle, że po smutnem doświadczeniu amerykańskiej Polonii z dawniejszymi delegatami rzeczywistymi lub wrzekomymi, — sprawę tę musimy tu w Ameryce traktować mało entuzyastycznie a dużo przezornie i z dużą dozą restrykcyi i sceptycyzmu... — Wszak mieliśmy tu już kilku Delegatów z Ojczyzny: urzędowych, pół-urzędowych i jeszcze mniej niż pół-urzędowych i to nawet Duchownych dygnitarzy i laików, — jak np. prałata Wawrzyniaka i arcybiskupa Symona, i ks. posła Gralewskiego, a także sławnych czy osławionych: Stapińskiego i Dunikowskiego, który obiecywał dostarczyć sum neapolitańskich na wspomożenie polskiego przemysłu w Ameryce; — także czcigodnego powieściopisarza-żołnierza Miłkowskiego i redaktora Włodka, — lecz skutki ich posłannictwa mało lub wcale nic dla nas tułaczy nie sprawiły między starszą naszą Bracią w Ojczyźnie.

Rozpisywaliśmy się o tem swojego czasu długo i szeroko; dziś w kilku słowach powtórzymy to, że delegacye owe prawie nic dla nas w Ojczyźnie nie zdziałały, ani pod względem narodowym ani w sprawach lub potrzebach naszych polsko-kościelnych, jak: równouprawnienie kleru polskiego lub w sprawie polskich Biskupów w Stanach Zjednoczonych....

Równouprawnienia w hierarchii kościelnej jeszcze nie ma a nawet w sprawach świeckich, narodowych, — dodatnich skutków owych „delegacyi" dotąd dostrzedz nie można. Dygnitarze i magnaci duchowni i świeccy nic nie czynią w Ojczyźnie dla nas, tułaczów w Ameryce, a prasa nasza w Ojczyźnie ignoruje nas tak samo jak dawniej, choć nas tu przecie gromada niemała, bo aż trzy miliony!.. Pomocy żadnej moralnej nie mamy z Kraju ani jej się spodziewać nie możemy.... (Materyalnej pomocy nie potrzebujemy ani o nią prosimy).

Dotychczasowi „Delegaci" zebrali tu massę oklasków (niektórzy także massę dollarów), doznali najczulszych i najwspanialszych przyjęć, — i z owymi laurami (a niektórzy i z dollarosami w trzosach) wrócili szczęśliwie do ziemi ojczystej i o nas zapomnieli, — a my, jak tu sami musieliśmy sobie dotąd wszystko wywalczać, tak i nadal sami o siebie starać się musimy!

Dla tego też, — aczkolwiek z wielką przyjemnością dowiedzieliśmy się o przybyciu tu i pobycie Szan. Delegatów, — to mimo to — ochłodzeni experyencyą co do dawniejszych Delegatów, nie gorączkujemy się i nie entuzyazmujemy się przypuszczalnymi i obiecywanymi wynikami ich posłannictwa, — a sparzeni na dawniejszem gorącem, — dziś i na zimne dmuchamy.... Swoją drogą witamy serdecznie chlebem i solą i dziękujemy za to,że znów przynajmniej dwóch wybitniejszych Rodaków, raczyło zwrócić swą uwagę na nasz tułaczy ogół po za oceanem! I to już wiele znaczy dla nas pielgrzymów i tułaczy...

A jeżeli jeszcze owym dwom panom uda się to, że zdołają nawiązać z tutejszą emigracyą takie stosunki, finansowe i kupieckie, że tutejsi emigranci będą wysyłać pieniądze swe do Polski za pośrednictwem banków z Polski a nie przez tutejszych żydków i różnych tutejszych efemerycznych polskich — „pseudo-bankierów", — i że tutejsi kupcy i przemysłowcy polscy wejdą w bezpośrednie stosunki handlowe z kupcami i przemysłowcami z Ojczyzny, — to panowie ci dokażą wielkich zaiste i niespodziewanych rzeczy, w czem im życzymy z całego serca jaknajlepszego powodzenia!

* * *

Zanosi się podobno niestety,na to, że sławetni senatorzy i kongresmani amerykańscy ignorować będą rezolucye nadesłane do kongresu z polskich Wieców Protestacyjnych, odprawionych niedawno po wszystkich Koloniach polskich w Stanach Zjednoczonych. Sławetni senatorowie boją się widać niemców i nie chcą przeciw nim w naszej obronie wystąpić. Powinniśmy im to popamiętać na przyszłych wyborach.

W tej sprawie Detroicki Dziennik Polski podaje następujący telegram:

Washington, D. C., 25go maja. — Sesya kongresu ma się ku końcowi, a rezolucya kongresmana Batesa dotąd nie przyjęta.

Kongresmani pytają jeden drugiego: „Co z tem zrobić"? Ale dotąd nie zrobili nic.

Swoją drogą nawet Amerykanki, idąc za głosem Almy Tademy, protestują przeciwko prześladowaniu Polaków pod Prusakiem. Kongresman Chaney przedłożył petycyę pań: Mirian R. Standford i Mary Dixon i innych kobiet z Vincenne, Ind., protestujących przeciw Prusakom i proszących o przyjęcie rezolucyi Bates,a.

Kongresman Acheson przedłożył petycyę z wiecu chicagoskiego.

Taką samą petycyę przedłożył kongresman Sulzer.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan National Bank** róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent od wkładek oszczędnościowych.— W naszym banku składa pieniądze rząd Stanów Zjednoczonych.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć. — Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

CIEŚLAK, BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „**All Nations Deposit Bank**" i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysełą pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.**

— Postanówcie sobie składać swe oszczędności w naszym Banku Nasze urządzenia i obrót pieniężny stają się coraz większymi, co daje dowód, że umiemy robić interesa. Pieniądze złożone w naszym banku są pewne a do tego płacimy cztery procent od sta.— **Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson ul., Pittsburg, Pa...**

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA ludzi tak mężczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez marki nie otrzymasz odpowiedzi) do:
THE SALUTARY Co. Dept. P.2 DULUTH. MINN.

— **Młody Polak,** znający język niemiecki i angielski, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wiadomość w Redakcyi.

— **Poszukiwanie.** — Anna Osika poszukuje Barbary Ciernìak ze wsi Schobota, powiatu Bochni, — kto wie o pobycie poszukiwanej, niech zawiadomi pod adresem: — **Anna Osika, 5443 Stanton ave., Pittsburg, Pa., E. E.** 24

— **Potrzeba. — Sto dobrych,polskich górników,** — robota stała, zapłata dobra, wypłacamy co drugi tydzień gotówką. Żyła 6 stóp wysoka, niema gazu, elektryczne światło w kopalni, kościoły, szkoły w pobliżu, porządne domy. Piszcie po polsku lub zgłoście się do United States Coal and Coke Co., — **Gary, McDowell County, West Virginia.** (23)

— **Potrzebne** są dwie panny — polki, doświadczone w sprzedaży w składzie łokciowym; świadectwa niezbędne. — Zgłosić się do: **Goldstein's Departament Store 2720-2722-2724 Penn ave, Pgh.**

(Nadesłane)

SYMPATYA.

Z nas samych sądzimy i wnioskujemy o innych ludziach, i całe życie nasze gruntuje się na przekonaniu, jakie mamy i ich do nas podobieństwie, zwłaszcza o podobieństwie wewnętrznych przymiotów. —

Chociaż nie możemy być przytomnymi ani działaniu myśli innych ludzi, ani wewnętrznym walkom, które dusza ich z sobą odbywa, wszystko jednak nas przekonywa, że i **oni równie jak my** własną mają wolę i rozsądek i że tak ich jako i naszych czynności — ślepemu trafowi przypisywać nie można.

Takie **wewnętrzne, wzajemne** porozumienia się ludzi, stawiające ich w jednakie położenie, przenikające ich i robiące jednych drugimi, nazwano **sympatyą**.

Słowo **„Sympatya"** z tegóż samego pochodzi źródła co i słowo **litość**. — Tak jedna jak i druga jest wspólnością uczuć, która przenosi, że tak powiem, jedno jestestwo w drugie.

Słowo **litość** jest używane do wspólności cierpień, słowo zaś — **sympatya** do wspólności wszelkich innych uczuć.

Sympatyi towarzyszy zawsze żywe i przyjemne wzruszenie. —

Czy kto sympatyzuje z naszą radością, czy z naszym smutkiem, zawsze takowe dzielenie uczuć staje się dla nas potrzebą; bolejemy bardzo, gdy ktoś nie bierze udziału w tem, co duszę naszą porusza, radość zaś przejmuje nasze serce wtenczas, kiedy kto nasze dzieli uczucie tak, jak my cudze dzielimy.

Łzy, które ku pocieszeniu z przyjacielem wspólnie ronimy, słodkie są i dla strapionego i dla pocieszającego.

Sądzimy o czynnościach innych ludzi według praw sympatyi.

Przenosząc się myślą w ich położenie, stanowimy o ich czynach według tego, jakbyśmy sami postąpili gdybyśmy w podobnym co oni znajdowali się przypadku.

Że zaś surowszymi jesteśmy dla innych niż dla siebie, sądzimy przeto o innych nie podług tego, cobyśmy rzeczywiście w ich miejscu czynili, lecz podług tego, coby czynić należało.

Pomnieć należy, że człowieka — cnotliwegojedynie sąd ludzi cnotliwych obchodzi i że jest to niemal **hańbą**, być chwalonym od złych i występnych.

Zasada, którą Bossuet nazwał **„zasadą tworzącą wielkich ludzi"**, jest ta: **„nie myśl, jak tylko aby dobrze czynić, a spokojnie oczekuj sławy przy cnocie"**.

Z statecznej dążności do dzielenia uczuć innych ludzi, rodzą się w nas cnoty **słodkie, łagodne i przyjemne** jako to: **litość, tkliwe uleganie, pobłażająca ludzkość.**

Gdyby osobisty interes jedynie poruszał wolą ludzką, t. j. **gdyby każdy myślał tylko o sobie**, nie widział na ogromnej przestrzeni świata **tylko siebie**, nie cieszył się z pomyślności cudzej, nie cierpiał z innymi, o! jak nędzne byłoby życie nasze!

„Człowiek jestem, a co człowieka obchodzi, obojętnem dla mnie być nie może". — (Terencyusz).

Serce ludzkie musi być wylanem, musi czuć!

Matka, która cię tyle razy ucałowała, mlekiem swojem wykarmiła; czuły ojciec, który się cały oddał dla dobra twego; bracia z którymi swawoliłeś, bawiłeś się, płakałeś; przyjaciel, któremu się z swoich tajemnic i zamiarów zwierzałeś, gdy na to wszystko zwrócisz uwagę, czyż nie widzisz niewyczerpanego źródła szczęścia i rozkoszy?

Prawdziwa sympatya sprawi to, że nie będziesz potwornym, samolubnym i że będziesz siebie kochał tylko tyle, ile godzien jesteś, aby cię inni kochali.

Ks. C. T.

(Nadesłane)

W SPRAWIE POLSKIE MACIERZY SZKOLNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Z redakcyi „Dziennika Narodowego" z podpisem p. St. Zaleskiego, otrzymaliśmy poniższy komunikat z prośbą o zamieszczenie w „Wielkopolaninie").

Szanowny Panie!

Polska Macierz Szkolna Królestwa Polskiego została zamknięta, i dziś rozrządzamy pozostałem jej mieniem na cele oświatowe, najbadziej zgodne z duchem jej działalności. Otóż pozostało nam: 1) Około miliona marek 2 groszowych, przeszło milion 10 groszowych i milion z górą 20 groszowych. (Marki te, których próbki przesyłamy, miały służyć do dobrowolnego opodatkowania się chętnych na cele Macierzy, a to przez ich naklejanie na listach zamiast pieczątek, na rachunkach otrzymanych lub wydawanych,— wezwaniach, zaproszeniach, powinszowaniach dla zastąpienia depesz gratulacyjnych i tp.) Samo przygotowanie tych marek kosztowało nas przeszło 700 rubli. — Wartość ich sprzedażna wynosiła by 160 tysięcy rubli.

2. Mamy dalej przeszło 167 tysięcy kart pocztowych, których próbkę przesyłamy. Cena ich u nas wynosiła groszy 10 za sztukę, a z łatwością możnaby je w Ameryce spieniężyć. Wartość sprzedażna ich wynosiłaby z górą 8 tysięcy rubli. Wydanie ich kosztowało nas z górą 1200 rubli.

3) Mamy dalej wydawnictwa Macierzy których próbki załączamy, a które mogłyby się przydać i w Ameryce.

4) Mamy dalej około stu tysięcy odezw Sienkiewicza z podobizną jego podpisu, nawołujących do ofiar na cele oświatowe.

5) Mamy dalej kwitaryuszów do zbierania ofiar na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej przeszło 5 tysięcy książeczek, zawierających każda po 50 kwitów. — Wydanie tych kwitaryuszów kosztowało nas około 100 rb.

6) Mamy wreszcie mnóstwo papierów kancelaryjnych, które mogłyby się łatwo przydać czy to Towarzystwu Oświatowemu w Ameryce pod godłem polskiej Macierzy Szkolnej, czy to przy zbieraniu ofiar na Oświatę.

Wszystkie druki i papiery gotowi jesteśmy ofiarować i przesłać Rodakom w Ameryce, jeżeli im się przydadzą.

Wiedząc o tem, jak drogim Rodakom w Ameryce leży na sercu przyszłość młodego pokolenia, ile trudów ponoszą na to, by uchronić dzieci od wynarodowienia, uważaliby za najkorzystniejsze dla dobra i przyszłości ojczyzny, by to, co zduszono u nas, wskrzeszonem zostało po drugiej stronie Oceanu, skąd już tylekrotnie nasz stary kraj w ciężkich chwilach doznawał pomocy i otuchy.

To pragnienie nasze zostałoby wcielone, gdyby drodzy Rodacy założyli u siebie w Ameryce wielkie Towarzystwo oświatowe pod nazwą Polska Macierz Szkolna.— Towarzystwo oświatowe pod tem godłem, tem samem mogłoby skorzystać ze wszystkich wyżej wymienionych druków.

Również gorąco polecalibyśmy drogim Rodakom wprowadzenie zwyczaju zbierania Daru Narodowego t. j. ofiar na oświatę w dniu 3go maja w myśl wspomnianej odezwy Sienkiewicza a na wzór Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicyi i naszej Macierzy.

Oczekujemy łaskawej a rychłej odpowiedzi. Gotowi jesteśmy w każdej chwili wysłać te druki, — które już dziś przydaćby się mogły Rodakom,bo wszystkie wymienione druki mamy już w pakach gotowe do drogi. Zaznaczamy, że koszta przesyłki bierzemy na siebie.

Załączając serdeczne bratnie pozdrowienie, pozostajemy z wysokiem poważaniem.

Fr. Kowalski,
Ks. Jan Gralewski,
K. Chełchowski.

ZAWIADOMIENIA.

Do członków Tow. św. Józefa.. grupy 16-ej.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić wszystkich tych członków powyższego Tow., którzy nie raczyli być obecnymi na zeszłem posiedzeniu, zeszłej niedzieli dnia 24 maja r. b. ażeby opłacić swą zaległość. — Jeżeli ci członkowie nie stawią się do 1go Czerwca do sekretarza tejże grupy i nie wyrównają swej zaległości, natenczas wszyscy bez żadnej ceremonii dnia następnego zostaną suspendowani. — Każdy członek Unii wie i powinien wiedzieć, że gdy jest suspendowany, nie ma prawa do otrzymania wsparcia w chorobie, również spadku pośmiertnego. Wiemy bardzo dobrze, że obecne ciężkie czasy nie pozwalają nie jednemu członkowi uiścić się z swych zaległości, pomimo tego powinien przybyć na posiedzenie i przedstawić Zarządowi przyczynę nie opłacania miesięcznej kolekty Jeszcze raz proszę zastosować się do powyższego.

August Wiśniewski,
Sekretarz grupy 16ej.

Do grup Unii św. Józefa.

Dla łatwiejszego prowadzenia i kolektowania miesięcznych wpłat od członków Unii, wykonaliśmy pewną ilość książek. — Książki te wypracowane są tak doskonale, że sekretarze grup mając taką książkę, będą zdolni prowadzić grupę w jak najlepszym stanie.

Niektóre z grup na zamówienie otrzymały powyższe książki i są zupełnie zadowolone z takowych.

Nabyć ich można za bardzo przystępną cenę, gdyż książka w dobrej i mocnej oprawie na liczbę 1000 członków, kosztuje tylko $3.25. — Uprasza się o nadsyłanie zamówień.

Wydawnictwo.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Przyjaciel Sierót	8	2.00
Ks. N. N.	20	5.00
Przyjaciel Sierót	4	1.00
N. N.	1	25
Józef Kuliszek	3	75
Na pewnej zabawie	4	1.00
Pani Rózalia Kąkól	20	5.00
N. N. Blossburg, Pa.	20	5.00
Państwo K. Brzozowscy	20	5.00
Pan Fr. Brzozowski	20	5.00
Pani Róża Franenheim	100	25.00
Piotr Olbryś z Ambridge	8	2.00
Członek Towarzystwa Promienistych	20	5.00
Pan Winc. Pisula Everson	20	5.00
Jan Kulczak "	20	5.00
Na Obchodzie Majowym w Szkole św. Józefata w Everson	160	40.00
Na weselu u państwa St. Bodziak w Bosswell, Pa., na na wniosek p. Silarskiego zebrał p. L. Stolarczyk	28	7.00
Parafia św. Jana Nap. w Lyndora, Pa	40	10.00
Ks. Prob. B. Bekavac w Lyndora, Pa.	40	10.00
Przyjaciel Sierót z Gallitzin, Pa.,	60	15.00
Pan R. Ćwikliński, Pgh.,	20	5.00
Ks. Fr. Boyle z Katedry	40	10.00
Ks. Prob. Banasiewicz, Carnegie, Pa.,	100	25.00
Ks. Prob. Wasyliszyn, Glenn Campbell, Pa.	20	5.00
N. N.	4	1.00
Ks. Prob. A. Siwiec, Mt. Pleasant, Pa.,	40	10.00

Podziękowanie.

Wszystkim powyżej wymienionym Ofiarodawcom, jaknajserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać" za łaskawe ofiary na Ochronkę. —

Nie będę dziękował każdemu z osobna, ale sierotki, kochani Rodacy, podziękują wam a raczej odwdzięczą się pokorną modlitwą, którą zanoszą codziennie przed tron Boga za swoich Dobrodziei i Ofiarodawców. —

Wysyłam obecnie żebracze listy, i mam w Bogu nadzieję, że nikt nie odrzuci mej prośby, boć nie proszę dla siebie, ale dla biednych opuszczonych sierót.

W obecnej chwili, najlepszy dowód naszego patryotyzmu i katolicyzmu jest bezwątpienia jałmużna dla biednych sierót polskich.

Wywłaszczają naszych braci Polaków w starym kraju, zakazują im mówić i prawie myśleć po polsku; oburza nas to do żywego, protestujemy jak najenergiczniej i słusznie.

Drodzy Bracia! gdybyśmy nie dbali o los naszych biednych polskich sierót, pozostawiając je bez opieki, słusznie posądzićby nas można o to, że nam wszystko jedno, czy biedne te dzieci zginą dla wiary i polskości lub nie.

Do dzieła więc, Bracia Rodacy! jeden drugiemu niech przypomina o Ochronce, a jeżeli wszyscy chociaż po kilka centów damy, sierotki będą miały chleb, opiekę, — my zaś imię **Prawdziwych praktycznych** obrońców wiary i ojczyzny.

Raz jeszcze z głębi serca dziękując, polecam Ochronkę łaskawej pamięci wszystkich zacnych Polaków w Pittsburgu i okolicy.

Życzliwy X-ie:
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

KORESPONDENCYE.

EVVERSON, PA.

Szan. Red. „Wielkopolanina"!

W niedzielę dnia 24go maja, o godz. 4ej po południu, odbył się w sali szkolnej naszej parafii piękny Obchód Konstytucyi 3go Maja, urządzony staraniem naszego zacnego proboszcza, ks. M. Orzechowskiego i dzielnego Towarzystwa Młodzieńców. — Hala była przepełniona patryotyczną publicznością, bo nasi Eversończycy znani są z tego, że na takie polskie Obchody stawiają się gromadnie, a dziś stawili się tem liczniej, gdy się dowiedzieli w kościele, że dochód z Obchodu przeznaczony jest na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth, Pa.

Program Obchodu urozmaicony był śpiewami i deklamacyami patryotycznemi, wykonanemi przez dzieci szkolne, przygotowane do tego przez Siostry Nazaretanki, a Młodzież, pod reżyseryą proboszcza Orzechowskiego,— odegrała bardzo dobrze dwie zajmujące wesołe sztuki teatralne, i tembardziej zasługuje na pochwałę ich dobra gra, że mieli przedtem bardzo krótki czas do wyuczenia się swoich ról scenicznych.

Piękną mowę patryotyczną, zastosowaną do okoliczności, wygłosił gość z Pittsburga, znany szeroko mówca i kaznodzieja, Wny ks. C. Tomaszewski. W mowie swej objaśnił nam znaczenie Konstytucyi 3go Maja i obowiązki nasze względem Matki-Ojczyzny, Polski; a także i obowiązki nasze względem tutejszego kraju i względem naszego polskiego społeczeństwa tu na obczyźnie, — zachęcając młodzież do nauki i oświaty, a wszystkich do uczciwego życia, do zostawania tutejszymi obywatelami i do brania udziału w publicznych sprawach tutejszego kraju tj. w polityce i w wyborach, bo tylko przez te sposoby mogą polacy przyjść do znaczenia i większego dobrobytu w tym kraju, gdzie przed każdym otwartą jest droga do zrobienia majątku i do urzędów, byle tylko czynił stosowne ku temu wysiłki i starania, t. j. kształcił się i oświecał i brał czynny udział w sprawach publicznych swojej osady, powiatu, Stanu i całego kraju (papiery obywatelskie, udział w głosowaniu, w uczciwem głosowaniu a nie za piwo, wódkę lub parę dollarów!..) Tylko przez to mogą polacy zrównać się z amerykanami i mieć to samo znaczenie co amerykanie.

Bardzo serdecznie dziękował Mówca wszystkim za ich pamięć o Sierotkach polskich, którą oddawna eversończycy przez hojne składki na ten polski Sierociniec okazują.

Bóg ich za to miłosierdzie wynagrodzi, i w tem i w przyszłem życiu. Tym razem złożyliśmy na Sierotki 40 dollarów.

Bardzo piękny był to Obchód, a pamięć jego zostanie długo w sercach i pamięci obecnych i pokrzepieni zostaliśmy i wzmocnieni w poczuciu patryotycznem.

Korespondent.

Korespondencya z parafii św. Jadwigi w Duquesne, Pa.

Już dawno nie obchodzono tu tak wspaniale żadnych uroczystości, jak Czterdziestogodzinne Nabożeństwo w r. b. które się rozpoczęło w środę dnia 13go b. m. Szczególną uwagę zwracał na siebie wielki ołtarz, który był bardzo pięknie przybrany w świeże kwiaty, które dzieci szkolne poznosiły; zwyczaj to bardzo piękny. Sumę w środę odprawił miejscowy proboszcz, Wiel. ks. Jan Czapliński; nieszpory wieczorem odprawił Wiel. ks. T. Dereszkiewicz, proboszcz z Latrobe; kazanie piękne wygłosił Wiel. ks. I. Ostaszewski, proboszcz z Footdale. We czwartek celebrował sumę Wiel. ks. I. Ostaszewski w asystencyi Wiel. ks. S. Banasiewicza, proboszcza z Carnegie jako dyakona i ks. proboszcza jako subdyakona.

Nieszpory wieczorem odprawił Wiel. A. Jaworski, proboszcz z Glassport; kazanie zaś, które pozostanie w naszej pamięci, wygłosił Wiel. ks. J. Andrzejewski. prob. z New Castle.

W piątek sumę odprawił Wiel. ks. L. Odziemczewski, proboszcz z Donora.Nieszpory wieczorem odprawił oraz celebransem na zakończenie uroczystości byłWiel. ks. A. Smelsz założyciel i pierwszy proboszcz tutejszej parafii, a obecnie proboszcz w Pittsburgu, dyakonem był Wiel. ks. J. Rykaczewski, prob. z Braddock; subdyakonem był Wiel. ks. W. Krupiński, prob. z Mammoth; kazanie zaś nadzwyczaj piękne i pełne ducha wygłosił Wiel. ks. C. Tomaszewski.

Prócz wyżej wymienionych księży, zaszczycili naszą parafię swoją obecnością następujący księża: Wiel. ks. J. Puszkanis, prob. z Carnegie, Wiel. ks. A. Garstka, prob. z Ellsworth i ks. A. Siwiec, proboszcz z Mt Pleasant.

Wypada nadmienić jeszcze iż podczas tych wszystkich uroczystości, śpiewały dzieci szkolne bardzo pięknie pod kierownictwem młodego lecz uzdolnionego nauczyciela i organisty p. Fr. X. Szypera.

Jedną jeszcze rzecz nadmienić muszę, mianowicie, że bardzo mało ludzi z odpustu korzystało. Nie wiem co jest przyczyną tego, lecz zdaje mi się cośkolwiek, iż to nic więcej jak opieszałość.

W imieniu całej parafii składam serdeczne dzięki paszemu Ks. Proboszczowi za urządzenie tak wspaniałej uroczystości, oraz wszystkim księżom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. *Parafianin.*

(Uwaga Redakcyi: A więc nabożeństwo odprawianem było 13, 14 i 15 maja, a Szan. Korespondent raczył nadesłać nam sprawozdanie ledwo, dopiero 27 maja!... Czy to trochę nie zapóźno i czy to nie wygląda n. p. tak, jak nieprzymierzając „musztarda po obiedzie"?... Nie rozumiemy doprawdy, jak można czekać z napisaniem takiej korespondencyi aż dwa tygodnie!...

Prócz tego, łaskawy Korespondent urządził się z tą korespondencyą tak, (jak na złość!) że doszła do redakcyi dopiero we środę przed południem, dnia 28go maja, gdy już miejsca w gazecie brak, boć nie wiedząc że spadnie na nas ta łaskawa i zaszczytna korespondencya, — musieliśmy przedtem, innemi wiadomościami wypełnić miejsce w gazecie, więc teraz dla takiej „łaskawie a podwójnie spóźnionej korepondendcyi, musimy skracać znacznie lub wyrzucić inne wiadomości jak: dział polityczny, wiadomości miejscowe, wieści z Ameryki itp.!... a kto temu winien?... Tylko opieszałość i lenistwo Szan. Korespondenta, winne są temu!

A być jeszcze może i to, że ten opis już rozesłał Szan. Korespondent dawno przedtem do innych gazet, do dzienników, a nam, z wielkiej łaski raczył po dwutygodniach rzucić ochłap wiadomości, tak spóźnionej! Czy to sprawiedliwie?!... Toż wy bliżcy wymagacie zawsze poparcia od najbliższej gazety,— ale jej sami nie popieracie, choćby już tylko samem nadesłaniem korespondencyi! Czy to tak „ręka rękę myje a noga nogę wspiera"?!...

Podobny wypadek mieliśmy niedawno z korespondentem z Natrona, Pa. Ten łaskawca, opisał tamtejsze obchody i wiece w ulubionych swoich liberalnych gazetach (dziennikach), a dopiero w miesiąc później „raczył" i najbliższemu tygodnikowi (Wielkopolaninowi) nadesłać ochłapy opisów z owych obchodów i to jeszcze w jaki sposób skreślone?... oto w taki sposób, że w opisach tych znieważył swego Proboszcza, którego, nie wiemy dlaczego, nienawidzi! Musieliśmy to przerobić tak, aby korespondencya nie gorszyła Czytelników. — Jednocześnie taki korespondent z Natrona pragnie, aby go nasza gazeta poparła w jego „byznesie"! A za co? Przecież za to nie płaci, ani naszej gazecie nic dobrego nie uczynił, — ale pretensye ma abyśmy jego osobę i „byznes" popierali, — choć jednocześnie pragnie abyśmy przez dosłowne wydrukowanie jego korespondencyi ściągnęli na naszą gazetę gniew i niechęć jego proboszcza i wszystkich d o b r y c h parafian! Oto jak starają się przysłużyć nam fałszywi przyjaciele!

Korespondenta z Duquesne nieposądzamy o fałszywość, lecz musimy go posądzić o oziębłość i lenistwo. Kto to słyszał, do gazety najbliższej (10 mil ang. tylko 30 minut drogi tramwajem!...) podawać tak ważny opis dopiero dwa tygodnie później i to jeszcze we środę gdy już gazeta przepełniona innemi wiadomościami!... Taka spóźniona korespondencya, pójdzie na drugi raz do kosza, choćby ją przysłał niewiem jaki dygnitarz!..)

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

— Wszyscy, oprócz tych dwóch.

— A więc wszystko stracone i Ten Sprawiedliwy musi umrzeć!

— Tu twarz kupca skurczyła się boleśnie, a głowa opadła jakby bezwładnie na piersi. Podzielając zabiegi Ben-Hura, dzielił też i rozczarowanie na widok zniweczonych nadziei.

Za Nazarejczykiem postępowało dwóch ludzi niosących krzyże.

— Co to za jedni? — zapytał Ben-Hur Galilejczyków.

— Złoczyńcy, co wraz z Nim śmierć poniosą.

Gdy ci minęli, zbliżyła się postać wysoka uwieńczona mirą, cała w złotogotowiu i z godłami arcykapłana. Straż Świątyni zasłaniała go wokoło, poza nim zwolna postępopował Sanhedrin i szeregi Lewitów w długich, białych, powłóczystych sukniach, nakrytych zwierzchnimi różnobarwnymi płaszczami, w bogate ułożonych zwoje.

— To zięć Annasza — rzekł cicho Ben-Hur.

— Tak, widzę, to Kajfasz — odparł Simonides przypatrując się tej wspaniałej procesyi. Po chwili rzekł z głębokim smutkiem: — widzę, co więcej, przekonanym jestem w głębi duszy, że Ten, co tam idzie z deszczułką na szyi, jest Tym, czem go napis głosi: tak, to jest Król żydowski. Zważ tylko, czyżby złoczyńca mógł mieć tak wspaniały orszak! Patrz i podziwiaj! Żaliż nie towarzyszą mu narody całe — żaliż to nie Jeruzalem i Izrael? A tu! wszak to efod, (Efod, ubiór arcykapłana żydowskiego, tkany ze złota i różnokolorowej wełny; na ramionach znajdowały się dwie tabliczki z onyksu (rodzaj agatu), na których wyryte były dwanaście pokoleń Izraela), — niebieskie szaty z oszyciami, a tam arcykapłan z purpurowemi jabłkami granatu i srebrnymi dzwonkami! Nie zbywa żadnego zaszczytu, i zaprawdę nie widzieliśmy tych wszystkich godeł od chwili, w której Judea spieszyła na powitanie Wielkiego Macedończyka: Czyż te zaszczyty i godła nic nie znaczą? Żali nie są dowodem że Ten, którego wiodą, to Król żydowski! O, gdybym mógł wstać i iść za nimi!

Ben-Hur słuchał słów tych ze zdziwieniem wielkiem; Simonides zaś, jakby czując, że dał się unieść uczuciom, rzekł niecierpliwie:

— Pomów z Baltazarem i spieszmy za nim. Upadek Jerozolimy zbliża się.

Tu zauważyła Estera:

— Patrzcie, oto widzę płaczące niewiasty. Któż one?

I rzeczywiście, we wskazanym kierunku ujrzeli cztery płaczące niewiasty; jedna z nich opierała się na ramieniu mężczyzny, podobnego do Nazarejczyka. Objaśniając Esterę, rzekł Ben-Hur:

— Ten człowiek, to ukochany uczeń Mistrza; ta, którą wiedzie, to Jego matka, a towarzyszą Jej przywiązane kobiety galilejskie.

Estera załzawionemi oczyma patrzała za płaczącemi, póki nie znikły w tłumie.

— Chodźmy, chodźmy — wołał Simonides, skoro Baltazar usiadł w lektyce. Ben-Hur stał pogrążony w głębokiej zadumie, zdawał się nie słyszeć wrzawy. Pochód ten dziki i zwierzęcy przywiódł mu przed oczy Nazarejczyka. Jakże był łagodnym i miłosiernym dla tych, co cierpieli! A dla niego, nie byłże najłaskawszy! Ileż długów wdzięczności wiąże Go z Tą ofiarą podłego motłochu!

Nagle odczuł ową straszną chwilę, gdy chłopcem szedł pod strażą rzymskich siepaczy, na śmierć prawie równie okropną jak ukrzyżowanie, któż mu wtedy podał napój chłodzący, kto spojrzał tem spojrzeniem, co mu dodało otuchy i wiary w przyszłość? Kto — żali nie On? I wydało mu się, że te oczy pytają go teraz: napoiłem nię spragnionego, a ty coś uczynił? — Nie dość na tem, bo oto nowym obdarzył go cude w niedzielę palmową... Za tyle dobrodziejsw jakże on, Ben-Hur, zdoła się odwdzięczyć? Niestety musiał sam siebie oskarżyć. Tak, zaprawdę, nie uczynił zadość swym obowiązkom, nie dopilnował Galilejczyków, nie trzymał ich w pogotowiu, bo oto chwila sposobna do walki, a ich nie ma! Gdyby ich mieć teraz, możnaby wpaść między tłumy, uwolnić Nazarejczyka, czyn ten stałby się naprawdę hasłem zwołującym Izraela do boju za wolność. Oto sposobność, jak nigdy, lecz minuty uciekają, a gdy je straci!..... Boże, Boże Abrahama! żaliż jeszcze nie da się co uczynić?

Gdy tak walczy z myślami, zwróciła jego uwagę gromadka Galilejczyków, w jednem mgnieniu oka, zrównał się z nimi i rzekł:

— Za mną, muszę się z wami rozmówić!

Ludzie zawsze jeszcze jemu posłuszni, poszli za nim, a gdy stanęli pod osłoną domu, mówił:

— Wraz ze mną chwyciliście za miecze i zgodziliście się razem walczyć za wolność i króla, który naderodził. I dziś macie miecze, a oto czas do walki. Spieszcie połączyć się z braćmi i powiedzcie im, aby co jeden stanęli u krzyża, na którym ma być umęczonym Nazarejczyk. Spieszcie — albo raczej wstrzymajcie się chwilę abym wam oznajmił, że Nazarejczyk to wasz król, a wraz z Nim umiera wolność!

Patrzyli na mówiącego z uszanowaniem, ale nie ruszyli się z miejsca. Wtedy zniecierpliwiony wódz zapytał ostro:

— Czy słyszycie mój rozkaz?

— Synu Judy — odparł jeden z nich, gdyż pod tem tylko nazwiskiem znali go. — Synu Judy, mylisz się, ty jesteś w błędzie, a nie my, lub nasi bracia. Nazarejczyk nie jest królem, ani umysł Jego jest królewskim. Wszak przywiedliśmy Go do Jerozolimy, wstąpił w mury świątyni i cóż uczynił? Oto zawiódł nas, wzgardził tronem Dawida. Nie, nie jest On królem, ani chce Go Galilea. Nic nie zmieni Jego losu—niechaj umiera. Ale ty, synu Judy, masz miecz, a i my nosimy miecze, gotowiśmy je dobyć, byleś nas wiódł do wolności. Wolności pragnie Galilea, choćby za to zginąć, jeśli sam to przyrzeczesz, zastaniesz nas u krzyża.

I nadeszła chwila stanowcza dla Ben-Hura. Gdyby był uczynił zadość żądaniu i jedno wyrzekł słowo, inną byłaby historya ludzkości..... ludzką, a nie Boską kierowana ręką, coś, co się nigdy nie zdarzyło, ani nigdy zdarzyć nie może.

Zmięszał się ów wódz nieustraszony, sam nie wiedząc dla czego; później przypisywał to ubezwładnienie Nazarejczykowi, bo po Jego powrocie do życia, zrozumiał, że do wiary w zmartwychwstanie, która jest podstawą chrześciaństwa, potrzeba było, aby umarł. Po chwili odzyskał przytomność, ale nie siłę i sprężystość woli, stał bezradny i niemy, zakrył twarz rękoma, drżąc od walki wewnętrznej, która go popychała do czynu wbrew potężnej władzy, ubezwładniającej jego wolę.

— Chodź, czekamy na ciebie — powiedział Simonides poraz czwarty.

Ruszył się machinalnie za wezwaniem i szedł już za krzesłem i lektyką. Estera towarzyszyła mu. Szedł ulegając tajemniczej władzy, jako szli niegdyś Baltazar i jego towarzysze.

ROZDZIAŁ XLII.

Ben-Hur wiódł na miejsce ukrzyżowania Baltazera, Simonidesa, Esterę i dwóch Galilejczyków. Kiedy stanął na przodzie, nie wiedział jakiem sposobem zdołał się przez wzburzone tłumy przedostać; nie wiedział również, jaką teraz szli drogą, ani ile im to czasu zabrało, dokąd idzie, a jednak przyszedł. W stanie, jakim się znajdował, nie mógł się zdobyć na żaden czyn, wola jego zmalała i stał się jako dziecię niedołężne. Postanowienia Boże, są dla nas ludzi zawsze niepojęte, niemniej i środki, którymi Bóg te postanowienia przeprowadza i nam do wierzenia podaje.

Ben-Hur stanął z towarzystwem swojem. W tejże chwili, jak gdyby się ocucił, widział i rozpoznawał wszystko, co się dzieje z zupełną dokładnością.

Szczyt Golgoty był nieco przypłaszczony, piaszczysty, bez żadnej roślinności; gdzie niegdie sterczały nędzne łodygi hyzopu. Miejsce, które wybrano na ukrzyżowanie, — znajdowało się na najwyższym punkcie góry, podobne do czaszki. Dokoła utworzył się żywy mur z zbitych widzów, wstrzymywany od miejsca egzekucyi przez szpaler rzymskich żołnierzy, którymi dowodził setnik. Ben-Hur dotarł aż do szpalery żołnierzy i tu stanął twarzą zwrócony na północ-zachód.

Wzgórze to zwało się w starym armaickim języku Golgotą — w łacińskim je nazywano Kalwaryą, co znaczyło czaszka. Patrząc wokoło, nie można było ujrzeć ani piędzi wolnej ziemi, ni skały, ni zieleni, tylko tłumy, nieprzeliczone tłumy, tysiące — setki tysięcy narodu.

Trzy miliony serc biło obojętnie dla mających być ukrzyżowanych łotrów — ile z natężoną uwagą oczekiwało co się stanie z Nazarejczykiem — jedni byli pełni obawy, inni ciekawości, inni zaś nienawiści, gdy tymczasem Jego serce obejmowało wszystkich bez wyjątku miłością Boską i dla nich śmierć poniesie. h

Na wzgórzu stał dumnie w wspaniałym stroju arcykapłan. Postać jego górowała ponad wszystkich.

Na szczycie, jeszcze wyżej, stał widziany od wszystkich Nazarejczyk, milczący, cierpliwy, pokorny. Jakiś żołdak dał mu na urągowisko w rękę trzcinę, aby wyobażał berło i dokończyła królewskiego stroju. Widok ten wywołał dokoła śmiech, żarty i naigrawania. Gdyby to był tylko człowiek, jużby w sercu jego wygasła wszelka miłość dla swych współbliźnich.

Oczy wszystkich zwrócone były na Nazarejczyka; w umyśle Ben-Hura zachodziła wielka zmiana, czy płynęła z litością, czy miała źródło w innem uczuciu? Dość, że zaczynał pojmować, iż jest coś wzniosłego nad wszelkie dobra świata, coś, co może dać słabemu człowiekowi siłę zniesienia udręczeń tak duszy, jak ciała; co więcej, to coś mogło wzbudzić nawet pragnienie śmierci. Cóżby to było? — pytał sam siebie i przyszło mu na myśl, że to może owe życie duszy, które głosił Baltazar i zaczął je jaśniej pojmować, a w tem świetle zrozumiał, że powołaniem Nazarejczyka było zaprowadzenie tych, co Go kochali, poza świat, do Królestwa, które Jego i ich czekało. Równocześnie z tą myślą zdało mu się, że gdzieś w powietrzu, czy w chmurach brzmiały wyrazy z ust Jego słyszane:

— Jam Zmartwychwstanie i Żywot.

Słowa te dźwięczały ciągle, przybrały kształt. nabrały jasności i nowego znaczenia. Ludzie zwykli powtarzać pytanie, gdy pragną lepiej ująć i utrwalić odpowiedź, tak czynił Ben-Hur, patrząc na postać, stojącą na wzgórzu.

Kto jest Zmartwychwstaniem i Żywotem?

— Jam jest, zdawała się mówić postać — mówić dla niego samego i natychmiast poczuł w swem sercu pokój, jakiego nigdy nie zaznał — pokój, który jest końcem wątpliwości i tajemnic, początkiem miłości i jasnego zrozumienia.

Z tego usposobienia, pełnego cudownych marzeń, wyrwały Ben-Hura nowe odgłosy i uderzenia młotów. Wtedy ujrzał na szczycie wzgórza to, czego nie był dotąd w swem zamyśleniu zauważył, ludzi i żołnierzy, przygotowujących krzyże. Doły na wbicie tych krzyży były już gotowe, a teraz przytwierdzono poprzeczne belki.

— Każ się ludziom spieszyć, — rzekł arcykapłan do setnika, a wskazując na Nazarejczyka, dodał, musi umrzeć przed zachodem słońca i być pogrzebanym, aby ziemia nie została skalaną. Tak nakazuje prawo.

Jeden z żołnierzy, litościwszy od innych, zbliżył się do Nazarejczyka i podał Mu napój, którego tenże nie przyjął; drugi z żołnierzy zdjął Mu z szyi kartkę z napisem i przybił ją do krzyża — na czem skończyły się przygotowania. Krzyże są gotowe! — rzekł setnik do arcykapłana.

— Niech bluźnierca pierwszy umiera — powiedział.— Kiedy jest synem Bożym, niech sam siebie zbawi..... zobaczymy.....

— Tłum, który dotąd patrzał z niecierpliwością na przygotowania, i cały ten czas domagał się ukrzyżowania, w tej chwili umilkł nagle. Zbliżała się chwila najstraszniejsza — przybijanie skazanych do krzyża.

Skoro żołnierze ujęli Nazarejczyka, dreszcz przeszedł widzów, najokrutniejsi zadrżeli. Wielu mniemało, że powietrze się oziębiło. Tak tłomaczono sobie mróz, co przechodził po ciele.

— Jakaż okropna cisza! — mówiła Estera, obejmując ojca za szyję; ten zaś przypominając sobie własne tortury — przysunął jej twarz do piersi i mówił ze drżeniem:

— Nie patrz, Estero, nie patrz; zdaje mi się, że gdy to widzę, winni i niewinni pospołu przeklętymi będą.

Baltazar padł a kolana.

— Synu Hura — mówił Simonides coraz więcej wzruszony. — Synu Hura, jeżeli Jechowa miłośnie nie wyciągnie Swej ręki, Izrael stracony, a i my z nim.

Ben-Hur odparł uspakajająco: Śniłem, czy widziałem, dość, że wiem, dlaczego tak się stać musi: taką jest Boga i Nazarejczyka wola. Czyńmy więc, jak to czyni Egipcyanin, bądźmy spokojni i módlmy się.

Gdy podniósł oczy ku wzgórzu, znów usłyszał te słowa: —

— Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot.

We czci i pokorze skłonił głowę, jakby nasłuchując.

Tymczasem na szczycie postępowało dzieło. Straż zdjęła suknie z Nazarejczyka i stał obnażony pod milionem spojrzeń, na całem ciele było znać krwawe pręgi od odebranych dziś rano plag. Położono Go bez litości na krzyżu, najpierw rozciągnięto ręce na poprzecznej belce; gwoździe były ostre, kilka chwil starczyło, aby przebić dłonie. Ale jeszcze nie koniec, trzeba było spłaszczyć kolana, płasko rozciągnąć stopy na drzewie, poczem założono jednę nogę na drugą i jednym gwoździem przytwierdzono obie. Głuchy odgłos przybijania rozległ się daleko; wszyscy drżeli na sam widok spadającego młota. Ofiara złości ludzkiej nie wydała ni jęku boleści, ni skargi; głuche panowało milczenie, niedozwalające wrogom tryumfować, ani zwolennikom rozpaczać lub bronić.

— W którą stronę chcesz, aby patrzył? — zapytał surowy żołdak.

— Zwróćcie mu twarz ku Świątyni — odparł arcykapłan — niech umierając patrzy na święty przybytek, który znieważył.

Żołnierze pochwycili krzyż i zanieśli na miejsce przeznaczenia. Tam Go spuścili w dół. Ciało Nazarejczyka zawisło między niebem a ziemią; całym ciężarem opadło i wisiało tylko na skrwawionych rękach. Mimo strasznej męczarni, nie wydał jęku, ani skargi — a usta Jego wymówiły prośbę, świadczącą o Jego boskości:

— Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.

W tej chwili krzyż, widniejąc na tle nieba, panował ponad otoczeniem, mństwo zgromadzonego ludu powitało go okrzykiem radości, a wszyscy bliżej stojący i umiejący czytać, głośno odczytywali napis nad głową Nazarejczyka, podając treść jego drugim, tak że wzgórza całe brzmiały szyderczym okrzykiem:

— Bądź pozdrowion Królu żydowski! Cześć Tobie Królu żydowski!

Arcykapłan zrozumiawszy treść napisu, sprzeciwiał się jego umieszczeniu, ale na próżno, więc utytułowany i uznany król patrzył gasącemi oczyma na spokojny u stóp rozłożony gród, co go takzdradził haniebnie.

Słońce szybko dochodziło południa, wzgórza świeciły blaskiem, góry kąpały się w purpurowem świetle. Miasto — jego Świątynia, pałace, wieże, szczyty, odbijały jego jasne promienie. Nagle zaczęło się ściemniać, jak gdyby wieczór zapadł; gdy jednak ciemności się wzmagały, nie uszło to uwagi zgromadzonych. Umilkły śmiechy i krzyki, ludzie nie wierząc swym własnym oczom, patrzyli jedni na drugich ciekawie; widząc na swych twarzach zdziwienie — patrzyli znów w niebo ku słońcu, potem na znikające w ciemnościach wzgórza i okolice. Na koniec każdy zwracał znów wzrok na pagórek, na którym się scena odgrywała straszna, a potem po sobie, blednąc pod grozą strasznego zjawiska.

— Ależ to chmura zakryła słońce i wnet przejdzie — mówił uspokajająco Simonides do przestraszonej Estery. — Zresztą może to mgła, ale i ta rychło się rozproszy.

Ben-Hur inaczej myślał.

— Ani to mgła, ani chmura — mówił — ale żywe duchy proroków i świętych, co z miłosierdzia dla siebie i przyrody zasłaniają słońce, by nie patrzyło na taką zgrozę. Zaprawdę, mówię tobie, Simonidesie, iż Ten ukrzyżowany jest Synem Boga.

Zdziwienie padło na kupca, gdy słyszał te słowa; Ben-Bur zaś zbliżył się do klęczącego Baltazara i kładąc rękę na ramieniu czcigodnego starca, rzekł:

— O mądry Egipcyaninie, słuchaj, gdyż przyznaję, że Ty tylko miałeś słuszność, bo Nazarejczyk jest zaprawdę Synem Bożym!

Baltazar przyciągnął go do siebie, mówiąc: Nie dziw, żem Go poznał pierwej od Ciebie, gdyż Go widziałem dziecięciem w żłobie, co Mu był pierwszem posłaniem. Czemuż jednak danem mi było dożyć tego strasznego dnia, czemu nie umarłem wraz z braćmi? Jakże szczęśliwi Melchior i Gaspar!

— Uspokój się — mówił Ben-Hur — niezawodnie są oni tu w pobliżu. — I oto mrok stawał się ciemnością, która się coraz wzmagała; mimo to, nie zaprzestano dalszej roboty na wzgórzu. Już obu złoczyńców jednego po drugim na krzyż przybito i krzyże wpuszczono w wykopane na to doły, poczem straż się usunęła, a przystęp do wzgórza był **wolny.**

Tłum rzucił się niby fala przybywająca, co jeden odszedł, drugi już zajął jego miejsce i znów go wyparto — wśród tego pełno śmiechu i naigrawania z Nazarejczyka:

— Ha! ha! — wołali żołnierze, jeśliś królem żydowskim, ratuj sam siebie.

— Ej! — mówił arcykapłan — jeśli teraz zejdzie, uwierzymy w Niego.

Inni wstrząsając głowami, mówili: Może zburzyć świątynię i odbudować ją w trzech dniach, a siebie nie może wyratować.

Nikt nie zastanowił się nad Nazarejczykiem, nikomu nie wyrządził krzywdy, większa część po raz pierwszy w tej Go widziała godzinie; przecież obrzucano Go złorzeczeniami, a litowano się nad złoczyńcami — bo taką bywa siła uprzedzenia.

Ta noc z nieba zesłana przerażała Esterę i wielu innych. — Chodźmy do domu! — błagała po wiele razy, dodając:

— Żaliż nie widzicie gniewu Bożego? Jakież okropności zdarzyć się jeszcze mogą! Lękam się.

Simonides nie zwracał uwagi na prośby córki, mówił mało, ale był bardzo wzruszony.

Widząc, że po pierwszej godzinie tłum znacznie się zmniejszył na samem wzgórzu, Simonides wraz z swoimi postanowił się zbliżyć do krzyża. Ben-Hur wspierał Baltazara, który zwolna począł wstępować.. z tego nowego miejsca mniej wyraźnie widzieli Nazarejczyka, wydał im się ciemną postacią, zawieszoną w przestrzeni, ale za to mogli Go lepiej słyszeć. Z razu słyszeli tylko stłumione westchnienia, dowodzące większej wytrzymałości od towarzyszy, których jęki i wrzaski wypełniały każdą przerwę w ogólnym zgiełku.

I druga z kolei godzina od ukrzyżowania minęła, a były to godziny obelg, naigrawań, szyderstw i strasznego konania. W ciągu tego czasu raz jeden przemówił, gdy kilka kobiet uklękło pod krzyżem i wśród nich poznał matkę i ukochanego ucznia. — Niewiasto — rzekł podniesionym głosem — oto syn twój! A do ucznia: oto matka twoja.

Nadeszła wreszcie trzecia godzina, tłum oblegał jeszcze ciągle wzgórze, trzymała go tam mimo ciemności jakaś niepojęta siła; wogóle jednak zdawał się być spokojniejszym, choć słychać było głosy nawołujących się wśród ciemności.

(Dokończenie nastąpi).

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
Millers Falls, Mass.
B. Skomro, box 324
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

ROZMAITOŚCI.

ŚWIĘCENIE NIEDZIELI A ŻYCIE ZAROBKOWE.

Człowiek nie jest jedynie na to stworzony, by pracował i pędził życie z dnia na dzień, lecz ma on wznieść się do czegoś wyższego,— nadprzyrodzonego. Potrzebuje on chwil, w których mógłby zapomnieć o codziennej pracy i wznieść si myślą ku niebu, ku rzeczom wyższym. Już Mojżesz wyznaczył jako dzień spoczynku sabat to jest siódmy dzień tygodnia.

„Sześć dni masz pracować i sprawy swe załatwiać. Lesz siódmy dzień jest dniem sabatu, — dniem Bożym, w dniu tym nie wolno ci pracować. Gdy w sześciu dniach stworzył Bóg niebo i ziemię i wszystko, co na niej jest, lecz w siódmym dniu odpoczywał, przeto poświęcił Bóg dzień sabatu i błogosławił mu".

W nowym Testamencie na miejsce sabatu wyznaczono niedzielę, ponieważ największe tajemnice — chrześcijaństwa: Zmartwychwstanie Pańskie i Zesłanie Ducha św. nastąpiły w niedzielę.

W najstarszych czasach chrześcijaństwa wstrzymywano się w niedzielę od pracy i brano udział w nabożeństwie, ustanowiono to też jako przykazanie kościelne. — Konstantyn Wielki nakazał, że w niedzielę ustać ma sprzedaż publiczna, oraz rozprawy sądowe. W czasach średniowiecznych wyznaczono za zgwałcenie niedzieli znaczne kary.

Święceie niedzieli okazuje, jakie uczucia religijne żywią poszczególni ludzie, jako też i cały naród Tam gdzie święcą niedzielę, tam są jeszcze dobre, religijne zasady.

Obok religijnego znaczenia ma święcenie niedzieli także gospodarcze znaczenie. Rada przemysłowa w Sztutgardzie 1850 r. ogłosiła swe doświadczenia, że tam, gdzie święcono niedzielę, zrobiono w sześciu dniach więcej, aniżeli tam, gdzie pracowano w niedzielę.Praca i spoczynek muszą się w należyty sposób odmienić, aby człowiek miał chęć i zamiłowanie do pracy Kto codziennie zosić musi ciężar życia, nigdy nie jest wolny i nigdy nie wypocznie, ten przepełnia się goryczą i traci ochotę do pracy. Potrzeba spoczynku wybucha potem z siłą i człowiek chwyta się pijaństwa i wybryków, które osłabiają jego siły i zmniejszają zdolność do pracy. Odpowiedni spoczynek niedzielny wzmacnia siły i krzepi je do dalszej pracy.

Święcenie niedzieli wpływa bardzo dodatnio na życie rodzinne i społeczne, a tem samem i oddziaływa korzystnie na życie publiczne Robotnik zajęty cały tydzień zadomem, w niedzielę wraca do rodziny, do żony i do swych dzieci. Ciepło życia rodzinnego, którego brak przez kilka dni odczuwać się mu daje, przywiązuje go napowrót do swych drogich istot i zmusza go że choć raz w tygodniu rodzinie poświeca chwil kilka. W niedzielę tylko może się robotnik oddawać życiu towarzyskiemu, odwiedzać krewnych i znajomych, co niewątpliwie przyczynia się do podniesienia życia towarzyskiego. Zresztą ludzie pracujący w różnych zawodach przeważnie tylko w dnie świąteczne mogą się wspólnie zgromadzać i obradować nad sprawami publicznemi, święcenie zatem niedzieli podnosi życie obywatelskie.

Wszelkie materyalne korzyści niczem są jednak w porównaniu do korzyści duchowych, jakie niedziela daje robotnikowi, a nawet szaty świąteczne, jakie robotnik w niedzielę przywdziewa, budzą w nim poczucie ludzkiej godności; myśl, że wobec Boga wszyscy ludzie są równi, podnosi go i pozwala mu zapomnieć o nędzy życia codziennego.

W niemczech zaprzestano ogól nie przestrzegać święcenia niedzieli na początku 16go stulecia, gdy zaczęto odpadać od prawdziwego Kościoła. We Francyi zaprzestano święcenia niedzieli za czasów rewolucyi 1792 roku, gdy całą religię odrazu starano się wytępić. Po zwycięstwach Napoleona przywrócono cześć Bogu i religii, lecz prawnie zaprowadzono święcenie niedzieli dopiero w r. 1814. Prawo to zniesiono jednak znowu za czasów rządów Gambetty, tak że teraz niema we Francyi prawnych przepisów o święceniu niedzieli.

W Anglii istnieją zaś co do tego ostre przepisy. W Holandyi święcą niedzielę i bez prawnych przepisów, w Austryi odpoczynek niedzielny jest prawem przepisany, lecz przepisy prawne w tym względzie posiadają wielkie braki, co rozumie się wychodzi tam na szkodę warstw pracujących.

W SPRAWIE POLSKO-LITEWSKIEGO POSELSTWA W RZYMIE PRZY WATYKANIE.

Obok innych gazet w ostatnich czasach w No. 49 „Polak Amerykański" poruszył sprawę utworzenia poselstwa przy Watykanie — którego byłoby zadaniem wszystkie zawikłane sprawy polsko-litewskiego kościoła referować Stolicy św.

„Polak Amerykański" zawezwał ogół polsko-litewski w P. Ameryce przedyskutować tę sprawę obszerniej na szpaltach naszych dzienników.

To też, korzystając z zawezwania „Polaka Amerykaęskiego" do zabrania głosu w tej mierze, rzucę i ja parę uwag ze swej strony.

Na ile mi są znane stosunki — rzymskie i polsko-litewsko-amerykańskie, to myśl rzucona przez niektóre nasze pisma w starym kraju jestbardzo pożyteczną i na czasie.

Stolica św. aczkolwiek ojcowskiem okiem ogarnia wszystkie kraje, ludy i narody, jednak wskutek braku dostatecznych i wiarogodnych informacyi o jakimkolwiek kraju bardzo często znajduje się w niemałym kłopocie w orzekaniu poważnych kwestyi w rządach kościoła św.

Niemało ma też kłopotu Stolica św. z kwestyą polsko-litewską w Stanach Zjednoczonych, która z każdym dniem staje się drażliwszą i bardzo wiele szkody może w niedalekiej przyszłości katolicyzmowi w tym kraju przynieść.

Stolica św. o sprawie polsko-litewskiej w P. Ameryce jest informowaną jednostronnie.

Do chwili przybycia do Rzymu w charakterze delegata od amerykańskiej Polonii przed laty ks. Wacław. Kruszce w sprawie polkich biskupów Stolica św. o amerykańskich Polakach bardzo mało lub wcale nic nie słyszała. Dopiero ks. Wacław Kruszka swoją mrówczą pracą przy udziale kilku wybitnych rzymskich Monsignorów potrafił zaciekawić rzymskie sfery o losie amerykańskich Polaków.

Na ile mi wiadomem jest, najwięcej swemi pracami przyczynili się do zaciekawienia sfer rzymskich o amerykańskich Polakach Monsignor F. Giustini, sekretarz kongregacyi Biskupów i Regularnych, mąż wybitnych nauk i Monsignor Giuseppe Antonucci, substytut Kongregacyi Studyów i zarazem rządca dyecezyi św. Rufiny i wikaryusz generalny kardynała S. Vanutellego.

Jeden z powyższej wymienionych Monsignorów pomagał ks. Wacława Kruszki w sprawie polskiej, aby przedłożyć Stolicy memoryały w sprawie amerykańskich Polaków do Stolicy św., drugi zaś otwierał mu podwoje swemi wpływami do najwyższych dostojników rzymskich.

Tu należy oddać uczciwą sprawiedliwość, że ks. Wacław Kruszka, aczkolwiek nie uzyskał narazie polskich biskupów, jednak przy pomocy wyżej wymienionych monsignorów, bardzo wiele zdziałał dla amerykańskiej polonii, bo swemi zabiegami poruszył sfery rzymskie i niejako położył pierwszy kamień pod przyszłą budowę polsko katolickiej wyższej hierarchii w P. Ameryce.

Monsignor Antonucci i po dziś dzień nie ustaje w pracy nad polepszeniem doli religijnej amerykańskich Polaków. Ten wybitny dygnitarz rzymski w sferach Watykanu i Propagandy wiary św. cieszy się ogromnymi wpływami, kompletnem zaufaniem i wielkiem poważaniem. Na ile mi wiadomem jest, to pomimo, że mamy kilku polskich prałatów w Rzymie, wszyscy biskupi z Polski przez ręce Monsignora Antonuccego załatwiają przy Watykanie najpoważniejsze sprawy. Zeszłego roku na wiosnę, kiedy dyrektor Departamentu z Petersburga P. Władymirów bawił w Rzymie, ażeby uzyskać od Stolicy pozwolenie na usunięcie z Wilna biskupa Roppa, Monsignor Antonucci osobiście referował tę sprawę Ojcu św. i Kardynałowi Gasparemu, przedstawiając w należytym świetle przebiegłość rządu rosyjskiego. Stolica św. odrzuciła propozycyę rządu. Biskup zaś Ropp poszedł na wygnanie.

Nikt chyba w Rzymie tak żywo nie interesuje się losem Polaków za morzem jak Monsignor Antonucci. I nikt tak dobrze nie potrafiłby wywiązać się ze swego zadania, jak Monsignor Antonucci, który ze sprawami kościelnemi amerykańskich Polaków jest obeznany daleko lepiej, niż nie jeden polski prałat w Rzymie. Tu muszę tylko nadmienić, że „Polak Amerykański" musi źle być poinformowanym co do gratyfikacyi za poselstwo polsko-litewsko-amerykańskie w Rzymie. Monsignor Antonucci należy do tak wybitnych dygnitarzy rzymskich i tak jest poświęcającym się bezinteresownie dla spraw bożych, że w żaden sposób o żadnej gratyfikacyi z góry nie mógł mówić z nikim.

Gratyfikacya więc jest rzeczą narazie zupełnie wykluczoną. Tu chodzi tylko o to, żeby wszystkie większe organizacye polskie w Stanach Zjednoczonych, jak również i litewskie utworzyły centralny komitet, składający się z kilku księży i świeckich ludzi, którzyby byli upoważnieni przez ogół polsko-litewski w Stanach Zjednoczonych utworzyć poselstwo w Rzymie i z niem w naglących sprawach kościoła polsko-litewskiego komunikować się. Na pokrycie kosztów takiego poselstwa kapłani polsko-litewscy i większe organizacye nasze mogłyby nieznaczną sumą opodatkować się. Utrymanie takiego poselstwa nie wynosiłoby więcej rocznie jak tysiąc dolarów. Co do wyboru osoby na takiego posła, to jako znający stosunki rzymskie, głosuję na Monsignora Giuseppe Antonuccego, który już do dnia dzisiejszego bardzo wiele moralnie zdziałał dla amerykańskich Polaków.

Msgr. W. Paukszto.

Ukryte niebezpieceństwo.

Natura sama daje pewne ostrzeżenie, których nikt nie powinien lekceważyć.

Ostrzeżenie No. 1 dają nam nerki, i jeżeli te są niezdrowe, to znak pewny że człowiek jest chory Wydzieliny zdrowych nerek są czyste wydzieliny chorych nerek są brudne i mętne, nieregularne i pełne osadu.

Ostrzeżenie No. 2 daje nam ból w plecach.Ten ból, ostry i bezustanny ostrzega każdego że jego nerki są niezdrowe i że choremu grożą i inne choroby, jak: wodna puchlina, diabetes i choroba Brighta.

Doans'a Pigułki na nerki leczą najlepiej te nerkowe choroby i leczą je na stałe. Oto świadectwo z z Pittsburga:

John A. Selzer, zamieszkały pod No. 421 Pearl str, w Pittsburgu, powiada: „Doan'sa Pigułki na nerki okazały się dla mnie najskuteczniejszem lekarstwem na nerki. — Doansa Pigułki na Nerki wyleczyły mię skutecznie, o czem swojego czasu dałem publiczne poświadczenie przed 10 laty. Przedtem, zanim zacząłem tych pigułek używać — cierpiałem ciągle na przykrą chorobę nerek i na lumbago i ciągle czułem się zniechęcony do wszystkiego i byłem ciągle smutny i nieszczęśliwy. Lecz Doans'a Pigułki na Nerki wygnały tę chorobę od razu, a później, skoro tylko zauważyłem oznaki tej słabości, lub jaki ból w plecach, natychmiast ich znów używałem z najlepszym skutkiem i doznawałem ulgi.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50c. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y., jedyni agenci na Stany Zjednoczone. Pamiętajcie nazwisko: Doan's — nie bierzcie innych.

Bogata czerwona Krew.

Czyli tak zwana obfitość krwi, jest głównym celem pożądań w licznych przypadkach anemii, chlorozy, chorób skórnych, wysypek wszelkiego rodzaju, oraz przy ogólnem wyczerpaniu ludzkiego organizmu. Severy Czyściciel Krwi wlewa w krew tę pożądaną obfitość we wszelkich przypadkach,w których lekarstwo na wzmocnienie krwi jest niezbędne. Cena $1. Jeżeli jest przytem choroba skórna, trzeba także stosować leczenie zewnętrzne. Severy Mydło Lecznicze Skórne odpowiada temu celowi. Jego własności gojące są niezrównane. Na skórę suchą i łuszczącą się, na egzemę i psoriasis, jest środkiem, dającym dobre rezultaty. Cena 25c. Kupić można w każdej aptece. Poślemy kawałek tego mydła na próbę po otrzymaniu marki dwucentowej na koszt przesyłki. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"

Wykopalisko w Chocimierzu.

Przed tygodniem robotnicy, zajęci łamaniem gipsu w kamieniołomach, położonych tuż naprzeciw horodyszcza, znajdującego się przy drodze z Chocimierza do Tłumacza (Galicya Wschodnia) — wykopali garnek, w którym znajdowały się resztki niedopalonych kości ludzkich, a obok dwie ostrogi, dwa ostrza, prawdopodobnie ze strzał łukowych, lepiej zachowane, długości wraz z osadami, w których dawniej tkwiło drzewce około 30 cm. i dwa ostrza bez osad i złamane w połowie, nadto sprzączka z kółkiem w środku i haczykiem prawdopodobnie z kołczanu. Ostrza i sprzączka są pogięte i zardzewiałe i każą przypuszczać, że były w ogniu, w którym spalono ciało ich właściciela. Najlepiej są zachowane ostrogi, jak gdyby w ogniu nie były, zupełnie inne od dzisiejszych —zgrabne i małe, przypinane a nie przybijane do obówia. Garnek, o kształtach zupełnie zwykłych, bez krys, uszkodzony o tyle, że dno jest wybite, należy do ciekawych zabytków sztuki garncarskiej na ziemiach polskich.

Do Szan. pp. Agentów.

Szanownym panom Agentom przypominamy, że powinni raz po raz przesyłać do gazety jakieś korespondencye czyli wiadomości ze swoich stron, a pp. Agenci podróżujący ze stron, które zwiedzają i gdzie prenumeratę kolektują.

Prawdziwie dobry i zdolny Agent nietylko że kolektuje prenumeratę i dostaje nowych abonentów, z czego ma przecież jaki taki dochód, — lecz prócz tego powinien pomagać gazecie w tem, aby była coraz ciekawszą i coraz bardziej zajmującą dla abonentów, a tego dokazać można tylko przez podawanie do gazety wiadomości któreby zainteresowały abonentów.

OSŁABIONY ORGANIZM.

Organizm osłabiony przez tego rodzaju zaburzenia narządów trawiących, jak: bóle żołądka, dyspepsya, niestrawność, kurcze i tym podobne, wzmocni się wkrótce, jeżeli zaraz zacząć używać Severy Gorycz Żołądkową. Lekarstwo to pomaga żołądkowi w pracy trawienia, a jednocześnie wzmacnia apetyt. Cena 50c i $1.00. Spróbuj jedną butelkę od aptekarza. Jeżeli aptekarz nie może jej dostarczyć, to my dostarczymy. Sześć butelek dużych poślemy i sami opłacimy koszt przesyłki ekspresem po otrzymaniu $5.00 — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Do Szan. pp. Korespondentów.

Szanownych Korespondentów upraszamy, ażeby ze swojemi korespondencyami i artykułami pospieszali się tak, abyśmy je mogli z poczty otrzymać we wtorek rano, co najpóźniej, gdyż jeżeli korespondencya przyjdzie później, to jej dla braku miejsca zamieścić w tegotygodniowym numerze nie poradzimy. Na niespodziewaną korespondencyę czekać nie możemy, lecz musimy ciągle składać czcionki do gazety, aby ją na czas zapełnić; — gdy więc mamy we wtorek po południu naskładane dosyś materyału (textu) do gazety i gdy ta już jest zapełniona, natenczas nie możemy już więcej czasu ni miejsca poświęcać na składanie w druk nadesłanych niespodziewanie i późno korespondencyi. Prosimy pamiętać o tem. — Prosimy każdego z Czytelników o łaskawe nadsyłanie nam wiadomości ze swoich stron. Chętnie to wydrukujemy.

— **Popierajcie** przedewszystkiem polskie interesa (byznesy), polskich kupców! Pieniądz polski, zostawiony za kupno towaru u polskiego kupca, prędzej znów trafi z powrotem do polskiej kieszeni, niż pieniądz zostawiony u innonarodowca. Pamiętajcie o tem i popierajcie najprzód swoich. — Po swoich, popierajcie takich kupców, którzy się ogłaszają w polskiej gazecie.

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

— **Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Uff!**

— **Gorąco!**

— **A, no, — przyszło** nareszcie i ciepło.

— **Ciepło przyszło** nagle i upał prawdziwie letni, — a zaczął się upał nagle w poniedziałek i trwa cały wtorek i środę.

— **W poniedziałek** i we wtorek mieliśmy 90 stopni gorąca według ciepłomierza Fahrenheita. Znaczne to i niebywałe w tej wczesnej porze gorąco, — tem przykrzejsze, że nastało nagle po bardzo zimnych i mokrych 23ech dniach maja. —

— **Przez trzy** tygodnie Maja padał deszcz prawie każdego dnia; do dnia 23go Maja mieliśmy w tych okolicach aż 19 dni dżystych. Tak mokrego miesiąca Maja nie pamiętają w tych okolicach od lat 40.

— **Czasy w Pittsburgu** nie polepszają się niestety wcale, lecz owszem pogarszają się z każdym dniem coraz bardziej, bo codziennie coraz to nowe fabryki zawieszają pracę, tak że bezrobocie coraz tu gorsze. Nawet w stalowniach Shoeneberga ustała praca tak dalece, że tylko co 4-ty robotnik ma parę dni pracy w tygodniu Niektórzy mędrcy i prorocy zapowiadają że od Sierpnia roboty ruszą się lepiej napewno. — Ha, — daj to Boże! Ale, nim słonko pracy wzejdzie, to rosa głodu niejednemu oczy wyje! — Liche czasy.

— **Chris Eighter,** liczący lat 42 a zamieszkały do niedawna w Homestead, Pa., i cierpiący na umyśle, wskoczył do rzeki Monongahela i w niej się utopił. Zwłoki jego znaleziono dnia 22go maja.

— **Herman Schwarcmiller,** dziecina licząca niespełna trzy lata, — który został dnia 21go kwietnia ukąszony przez wściekłego psa, — zmarł w mękach na wściekliznę w Mercy Hospital dnia 22go maja. Rodzice biednego tego umęczonego dzieciaczka mieszkają pod No. 215 Fairview ave.

— **Gazety** angielskie podają, że jakiś polski robotnik, zatrudniony w śrubkowni, przeciął pas wielki transmissyjny w tej fabryce w zeszły piątek i dużo przez to wyrządził szkody.

— **Niejakiś John Grouch** czy Gates, zamieszkały przy 4ej ulicy w Homestead, Pa., zaszedł w piątek na jakiś cyrkus i tak był głupi, że zaczął tam grać na los szczęścia na kołach loteryjnych i przepuścił w jedno popołudnie przeszło 100 dollarów!... Tak się tem zmartwił, że wróciwszy do domu, strzelił sobie z rewolweru w serce i uśmiercił się na miejscu! — Na drugi dzień jego żona chciała się otruć i zażyła truciznę, lecz tę z niej wypompowano i życie jej uratowano.

— **W Braddock, Pa.,** utopiła się w rzece Monongahela w sobotę niejaka Annie Zischkan, licząca 52 lat wieku. — Zwłoki jej wyłowiono z rzeki w ten poniedziałek.

— **W miasteczku** Crafton, wściekło się kilka psów w tych dniach, z czego powstał tam wielki strach i zabijanie psów wściekłych i niewściekłych.

— **Przedmieście Wilkinsburg,** ma być wkrótce przyłączone do większego Pittsburga. Głosowanie nad tą sprawą odbyło się w ten wtorek. Uglosowano nieprzyłączenie.

— **Brutalna** i ohydna amerykańska gra w piłkę „Base Ball'', spowodowała w tych dniach w Pittsburgu parę śmiertelnych wypadków, — i tak: mały, ośmioletni chłopaczek Ralph Barr, którego rodzice mieszkają pod No. 4819 Lytle street, grał w taką piłkę przed wieczorem dnia 21go maja i otrzymał nią tak silne uderzenie w piersi tuż pod sercem, że padł trupem na miejscu! — Podobnież w mieście Allegheny, gdy dnia 22 mały, 5-letni chłopczyna przyglądał się tej przeklętej, ohydnej — grze, otrzymał piłką uderzenie w głowę tak silne, że mu czaszka pękła i dziś leży chory z tego śmiertelnie. — Podobnie w mieście McKeesport, dnia 22go, jakiś już dorosły sport, przy bieganiu za piłką w takiej samej grze, wpadł jak ślepy do rowu i wykręcił nogę w biodrze. — Base Ball i Football są przeklęte, brutalne gry amerykańskie, które już bardzo wiele dzieci i młodzieży o śmierć przyprawiły.

— **Słynna** z rozbijania w całej Ameryce salunów, baba Carrie Nation mieszkanka stanu Kansas, — przybyła niespodzianie w poniedziałek do Pittsburga i prawi gorące kazania po salunach przeciw piciu wódki i piwa i przeciw paleniu tytuniu. We wtorek narobiła tyle „trublu'' i hałasu w jednym salunie, że ją do kozy zapakowano.

— **Niezwykle** zuchwałego rabunku dopuścili się minionej soboty późnym wieczorem, o wpół do dwunastej w nocy, dwaj jacyś bandyci w miasteczku Boston, położonem o trzy milie od większego miasta McKeesport. Napadli oni w środku owego miasteczka na tramwaj linii West Penn R. R., w którym prócz motorowego i konduktora znajdowało się dziewięciu pasażerów, — i grożąc rewolwerami, obrali ich z zegarków i z pieniędzy, w sumie około 150 dolarów!

Z okien przyległych domów — przyglądali się mieszkańcy Bostonu temu rabunkowi, lecz rabunkowi nie przeszkodzili i dopiero gdy rabusie zaczęli się oddalać od tramwaju, zaczęto z okien domów strzelać za ustępującymi rabusiami, lecz nic im nie zrobiono. Niedaleko tego miasteczka mieli rabusie skradzioną bryczkę zaprzężoną w parę dobrych koni i na bryczce uszli w ciemnościach nocy. Zaprząg ten skradli byli w miasteczku Elisabeth, z wypożyczalni powozów.

W piętnaście minut po rabunku w Boston, bandyci spotkali jadące również bryczką małżeństwo: Johna Murie i żonę i tych również zatrzymali i obrabowali. Murie później dał znać o rabunku sąsiadowi Joseph'owi Wilkes i tenże zaczaił się na nich przy drodze, a gdy bandyci przejeżdżali mimo, ten wygarnął do nich z obu luf dubeltówki, lecz widocznie chybił, bo nikogo trupem nie położył, tylko bandyci zeskoczyli z wozu i uszli w górskie zarośla. Dotąd ich nie schwytano. Rabunki te i rozboje spowodowane są niezawodnie przez złe i biedne czasy obecne a winni są temu ci, co te złe czasy sztucznie spowodowali. Krzywdy tę i krew ludzka podczas rabunków przelana spadnie niezawodnie na głowy sprawców tej biedy.

— **Minionej niedzieli,** o godzinie 3ej po południu przepaliły się nagle w tramwajowej elektrowni przy 20ej ulicy blizko Penn ave., przewodnikowe liny druciane, rozprowadzające po mieście siłę elektryczną, przez co wszystkie tramwaje w Pittsburgu stanęły nagle nieruchomo i tak stały godzinę całą ku wielkiej złości tysiącznych pasażerów, dopóki w elektrowni lin tych nie sporządzono.

— **Kompania** tramwajowa w Pittsburgu zapowiedziała konduktorom i motormanom, że zakazuje im całkowicie palenia papierosów i że wydali każdego, co pali papierosy, nawet w godzinach pozasłużbowych. (Powinna im za to kompania dawać chyba conajmniej 25 centowe cygara havana?...)

— **Miejski urząd** zdrowia, zachęcony do tego przez wielu obywateli, rozpoczął na nowo surowe śledztwo po sztorach i mleczarniach za fałszowanem lub nieświeżem mlekiem. Bardzo dobrze czyni zarząd!

— **Tutejszà policya,** za inicyatywą kilku zacnych niewiast, — wzięła się znów ostro do aresztowania włóczących się późną nocą po ulicach miasta dziewcząt. Bardzo dobrze czyni policya, bo dziewczyny powinny wieczorami siedzieć w domu pod opieką rodziców, a nie włóczyć się jak flondry po ulicach i zaułkach miasta!

— **Na ulicy** Brighton Road, niedaleko pszedmieścia Woodsrun — uwiesił się woza 17 letni chłopak Edgar Burns dnia 25go, — a gdy w jednem miejscu konie nagle szarpnęły wozem, chłopak wypadł z wozu prosto pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

— **W zeszły Piątek** dnia 22-go maja zawitał pan Bocian do naszego pana Aptekarza R. Ćwiklińskiego i zostawił państwu Ćwiklińskim dzielną i zdrową córeczkę.— Winszujemy!

— **Sławetna** nasza Rada miejska debatuje obecnie nad zaciągnięciem dla niegrodzonego grodu naszego maluchnej pożyczki, czyli wydania w świat „Bondów'' na „skromną sumkę'' 12 i pół milionów ($12,343,000) dollarów. Pieniądze uzyskane za te bondy mają być użyte na budowę nowego ratusza, nowej targowicy i na zakupno mostów, na brukowanie ulic i tp. ulepszenia. — (Będzie w czem grzebać, gdy nowy ten wydateczek uchwalą!....)

— **Szanownym** Rodakom miejscowym donosimy, że doktor Tadeusz Starzyński, który do niedawna ordynował i przyjmował pacyentów w biurze pod No. 2705 Penn ave., przeniósł biuro swoje (offs) pod No. 2801 Penn ave., nad narożną aptekę, gdzie odtąd stale ordynuje i przyjmuje pacyentów. W razie nagłej potrzeby można Dra Starzyńskiego zawezwać telefonem z każdej apteki w Pittsburgu lub okolicznych miasteczek.

— **W minionym** tygodniu aresztowano za kradzież kilku polskich chłopaków, pracujących po fabrykach. — Chłopacy ci, nie kontentując się swoim zarobkiem, próbowali korzystać z kradzieży, — lecz ostatecznie odnieśli taką korzyść, że popakowano ich na kilka dni do kozy, przez co na ten czas stracili zarobek, a na dalszy czas pracę w owych fabrykach i stracili dobre imię, a polonii tutejszej — wstyd i hańbę przynieśli.

Nie można tu winić tyle tych młodych i nierozsądnych chłopaków, lecz większość winy trzeba przypisać rodzicom, gdyż ci, chociaż wiedzą że ich synalek przywlecze to, lub owo z fabryki, co ma wartość kilku centów, to nie tylko, że nie zgromią młodego złodzieja, ale cieszą się i bardzo często pochwalają spryt złodziejski swego syna.

Miejcie się więc na baczności,— gdyż inaczej, to potem polskiemu robotnikowi będzie trudno otrzymać pracę w fabrycę.

— **Państwo Paczkowscy** w 13ej Wardzie obchodzili zeszłej niedzieli dwudziesto-pięcio-letnią rocznicę swych zaślubin, (srebrne wesele). Solenizantom składamy życzenia, aby dożyli złotego no, i dyamentowego wesela!

— **Państwo Iwińskich** zamieszkałych pod No. 335 Hancock ulicy, obdarzył Pan Bóg zdrową córą.— „Wojny nie będzie''.

— **Pan Władysław Szelong,** w zeszłym tygodniu rozwożąc sodową wodę, spadł z woza i skaleczył sobie nogę. Rana chociaż nie była niebezpieczną, jednakowoż przytrzymała owego fabrykanta chłodnych napoi kilka dni w łóżku.

— **W zeszłą środę,** dnia 20go bm połączyli się dozgonnym węzłem małżeńskim, Pan M. Sembowski z Panną C. Kalinowską, córką znanego nam i powszechnie lubianego obywatela z gór. — Młodemu Państwu składamy szczere życzenia.

NOTATKI OSOBISTE.

— **Do Pani Katarzyny Błockiej** mamy w redakcyi „Wielkopolanina'' list z Europy. Prosimy zgłosić się poń jaknajprędzej. —

Redakcya.

— **Redakcyę** odwiedził w tych dniach popularny na South Side hotelista, pan Kanoza a przytem i zapłacił za druki Towarzystwa, do którego należy. — Prosimy częściej! Takich gości radzi widzimy! Call again!

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.**

— **Farma na sprzedaż.** — 160 akrowa farma, 40 akrów pod pługiem, reszta las i pastwisko, ogrodzona dokoła kolczastym drutem, dom Drewniany (Frame House), obszerny; szopy, 16 sztuk bydła, parę koni, dwie maciory, 70 kur i wszelkie maszyny i porządki farmerskie, pół mili od miasta, mam dwie farmy dlatego chciałbym jedną sprzedać. Cena 3,000. — Zgłosić się do: **Łukasza Zambrzyckiego, box 7, Necedah, Wisconsin.**

21—22.

— **Zguba.** — Przed dwiema tygodniami zgubiłem obywatelskie papiery i pokwitowania od opłaconych podatków. — Miejsce zgubienia: pomiędzy City Hall i 10ą ulicą na południowej stronie. Odnalazca niech się zgłosi a otrzyma nagrodę.

Wojciech Pudup,
29 Welsh Road, S. S. 22